Swiatpol
S.Z.P.Z.
POLSKA AGENCJA PRASOWA POLISH PRESS AGENCY
45 BELGRAVE SQUARE LONDON S.W.1 TEL SLOANE 2214.2215

18 - 21



P.O.Box 60, London, S.W.1.
Nr.2. Rok XIII. Dnia 15.II.1945.

BIULETYN PRASOWY

/Swiatpol/ **BIJĄ WIELKANOCNE DZWONY.**

Biją dziś,jak co roku wielkanocne dzwony,przypominając światu największe w dziejach ludzkości wydarzenie : Zmartwychwstanie Chrystusa.

Wielkość tego wydarzenia mierzy się tym, jedynym w swoim rodzaju faktem,że rocznica jego obchodzona jest uroczyście, co roku,przez długie 1912 lat. Wiele uroczystości próbowano ustanowić po wieczne czasy, wiele rocznic święcono przez lat kilka,kilkanaście czy kilkadziesiąt,poczem pamięć o nich zacierała się stopniowo w umysłach następnych pokoleń,ustępując miejsca innym,świeższym wydarzeniom.

Wiele wiekich państw, wiele światowych imperiów powstało od tego czasu, by po jakimś czasie zawalić się w gruzy.Niezliczonym przeobrażeniom uległo życie ludzkości w ciągu tych kilkunastu wieków,które dzielą nas od Zmartwychwstania Chrystusa, a co roku obchodzimy to wielkie święto równie radośnie ,jak obchodzili je pierwsi Chrześcijanie w zaraniu naszej ery.

Radośnie obchodziła je ludzkość nietylko w latach rozkwitu i powodzenia, ale i w latach ciężkich klęsk i niewoli.Radośnie obchodzi ją i dziś ludność Polski,pomimo straszliwych spustoszeź,udręczeń i niedostatku i niedoli,pomimo to,że przyszłość nie rysuje się dla niej wcale jasno w tym szóstym roku wojny.

Radość ta płynie nietylko z tego mistycznego źródła,jakim jest rozpamiętywanie cudu Zmartwychwstania,płynie ona także z tego widomego dowodu nierychliwej sprawiedliwości Bożej, jakiego dostarczyły Narodowi Polskiemu ostatnie wydarzenia. Wali się w jego oczach w gruzy królestwo szatańskiej i pogańskiej pychy, pada w gruzy potęga,która wydawała się przez ostatni lat dziesiątek największą potęgą na ziemi, a która wypowiedziała wojnę nietylko poszczególnym państwom i narodom, ale i porządkowi Bożemu.

Wróg,który nietylko opanował Polskę siłą, nietylko wyzyskiwał ją,ubożył i niszczył,nietylko ciemiężył,dręczył i zabijał ludność polską,ale deptał na każdym kroku jej godność ludzką,ten wróg musiał opuścić w popłochu ziemie polskie , opuścić swój łup i swoje ofiary.Pyszny, a podły naród,który zwał się " narodem panów", a był w istocie narodem zbójców i rabusiów, poniósł klęskę równie druzgocącą,jak wielkie były jego zwycięstwa. Dosięgła go ręka sprawiedliwości i przeżywa dziś ten sam los, te same upokorzenia, te same udręczenia i tę samą niedolę,jaką chciał zgotować innym. Leżą dziś w gruzach niemieckie miasta, głód i choroby szerzą się wśród ludności Niemiec,oszalałe tłumy uciekają w popłochu przed jednym niebezpieczeństwem poto,by znaleść się w obrębie innego, pękają wszystkie wiązadła organizacji państwowej i społecznej Rzeszy niemieckiej.

Ta straszliwa,ale zasłużona kara, ta wielka cena,jaką płaci dziś naród niemiecki za swoje szaleństwo, za swoją żądzę władzy,krwi i mordów, za swoją bezwzględność i okrucieństwo, jest mimo swego ogromu, tylko częściową pokutą za grzeczy,popełnione wobec Boga i ludzkości.

Ale obok uczucia radości z tego widomego znaku sprawiedliwości Bożej, budzą dzwony wielkanocne w duszach Polaków i inne uczucia.Budzą one nadzieję,że także i te nowe udręczenia i doświadczenia,które przyniósł im bieg wydarzeń i zalanie Ziem Polskich przez wojska sowieckie znajdą swój kres.Nie wiemy dziś jeszcze ,w jaki sposób się to stanie.

Być może, że upojenie władców sowieckich obecnymi triumfami ustąpi miejsca otrzeźwieniu, być może, że właśnie przykład Niemiec, którym też zdawało się, że mogą urządzać świat wyłącznie według własnej woli, że mogą zaskakiwać innych faktami dokonanymi, że mogą powolnymi sobie, marionetkowymi rządami zastąpić istotną wolę ludów, być może, że ten przykład doprowadzi i obecnych władców Rosji do umiarkowania, którego dotąd nie wykazywali. Być może, że skłonią ich do tego trudności, jakie napotkają, próbując narzucić Europie obcy jej system polityczny, społeczny i gospodarczy. Być może, że ustąpią na skutek oporu innych, wielkich partnerów. Być może wreszcie, że i sami zapragną dla swych ciężko doświadczonych ludów trwałego pokoju i że zarzucą światoburcze zamiary opanowania świata.

Nie wiemy dziś jeszcze, jaki będzie dalszy bieg wypadków, ale wierzymy, że ludzkość nie cofnie się dziewietnaście wieków wstecz i że te wielkie prawdy, które objawiły się światu 1912 lat temu na ziemi Judejskiej, zatriumfują znów nie tylko w słowach Ewangelii, głoszonej z ambon w dniu Wielkiejnocy, ale i w codziennym życiu umęczonej ludzkości, że zatriumfują one i na najbardziej umęczonej i najbardziej spragnionej panowania Królestwa Bożego na ziemi - Ziemi Polskiej.

H.B.

/Swiatpol/ POZOSTAŁA NAM TYLKO...

Pozostała nam tylko, Boże,
Wiara, która góry przenosi,
Pozostały łzy rozsypane
Po stepach dalekich, po rosie.

Pozostały nam słowa Twoje
O miłosierdziu bez granic -
Wiara żołnierzy idących
W śmierci obłędny taniec.

Pozostał nam pusty kielich
Wypitej do dna goryczy -
I wiara, że każdą kroplę
Krwi polskiej, Boże, policzysz.

Pozostał nam kamień grobowy
Tułaczki długiej, wygnania -
I wiara. Najgłębsza wiara
W jutrzejszy Cud Zmartwychwstania.

Ryszard Kiersnowski.

/Swiatpol/ TEGOROCZNA WIELKANOC.

Tyle się zawsze nadziei wiąże z corocznymi świętami Zmartwychwstania Pańskiego ; tyle porównań ciśnie się na usta i pod pióro, gdy rozpamiętywa się wiosenne odrodzenie przyrody po długiej martwocie zimowej. Nie tak jest w roku bieżącym. Nawet w tych krajach, przez które straszliwy pług wojny już się ostatecznie przetoczył, jest tyle ruin, tyle ran, tyle przerastających możliwości ludzkie zagadnień, że napewno więcej, niż jedną wiosnę pracować będzie trzeba nad powrotem do względnego szczęścia i względnego dobrobytu powszechnego. Któż zresztą zaręczyć może, czy przerażającym nawrotem ów pług wojny nie wykręci znowu na tchu nabierający kraj i nie zacznie go miażdżyć, przeorywać i kaleczyć powtórnie. Recydywy wojenne nie są nigdy rzeczą niemożliwą w okresie gigantycznych zmagań, obejmujących całą ludzkość, a prawie każda wielka wojna światowa nosi w sobie zarodki przyszłych wojen.

Owej wtórności wojennej doświadczyła w całym, najokropniejszym rozmiarze Polska. Choć wojna właściwie tlała w niej bez przestanku, choć z dumą powiedzieć możemy, że broni nie złożyliśmy ani na chwilę, jednakże wojna podziemna, partyzancka, nie była z natury rzeczy nawalnym tajfunem, zmiatającym za sobą wszelkie ślady życia. Rany otwierały się i zabliźniały. Krew płynęła - jednak powstawała pewna równowaga bytu, który silniejszy jest od śmierci. Tymczasem drugie półrocze roku zeszłego pchnęło znów Polskę w orbitę wielkich zmagań wojennych. Zapłaciliśmy za to szczodrze, bo zwaliskami Warszawy. Prawie napewno, czy chcemy, czy nie, zapłacimy za to jeszcze, i nie wiedzieć jak długo, trwać będzie okrutna danina, jakiej od nas wymagają losy. Jedni obcy poszli z naszej ziemi, przepędzeni przez drugich - oto bilans jesieni roku 1944 i początku 1945. Nie mamy żadnego powodu cieszyć się z wyzwolenia, bo ono jeszcze nie nastąpiło. Dopóki ktokolwiek obcy wolę swoją nam dyktuje, dopóty naród polski znajduje się w fazie wojny. Dopiero, kiedy zupełnie wolni i nieskrępowani, wypowiemy swoją wolę, wówczas wywiesić będziemy mogli sztandar chwały i nucić pieśń dziękczynienia. Dziękczynienia najprzód Bogu, potem sojusznikom, którzy nam będą prawdziwymi oswobodzicielami, wreszcie tym, z pomiędzy nas, którzy najwięcej zdziałali dla sprawy wyzwolenia z pod obcej przemocy.

Wydaje się,że nie ma między Polakami,godnymi tego miana,nikogo, kto by miał jakiekolwiek w tej sprawie wątpliwości. Naród nasz,podczas dotychczasowej okupacji, nie wydał quislingów i słusznie się tym chlubił. Należy wierzyć,że nie wyda ich aż do końca, bo obcy agenci, usiłujący odegrać tę rolę, nawet na miano quislingów nie zasługują. Są to poprostu wilki w owczej skórze, tak dobrze nam znani,że nikogo w błąd wprowadzić nie zdołają.

Położenie Polski jest o tyle tragiczniejsze od położenia innych, dotkniętych przez wojnę państw,że doprawdy nie ma w Polsce ani skrawka ziemi, gdzie by człowiek pozostał na miejscu. Z zachodu były rugi niemieckie ; na wschodzie całe rzesze ludzkie rzucone zostały w bezludzia na powolne konanie. Nikt nie może spodziewać się,że na swoim miejscu zastanie rodzinny dom, ani nawet sobie wyobrazić,gdzie orkan wojenny wyrzucił - jak chmarę jesiennych liści - jego najbliższych. Pod tym względem żaden naród świata nie jest w położeniu równie tragicznym, jak nasz. Nie mamy dotąd nawet możności pospieszenia rodakom ze skuteczną pomocą.Udaremniają ją przyczyny wojenne,przyczyny polityczne i wszelkie inne przyczyny, a tam ludzie kłębią się w chaosie niezawinionym, w straszliwej dezorganizacji, w chorobach i głodzie. Czas zimowy, ten surowy czas, w którym nawet ziemia martwieje, wzmaga tragedię Polski, a idący za nim czas przednówkowy w niczym położenia nie poprawi.Ludzie giną tysiącami, giną za to tylko,że się Polakami urodzili i że na ziemi odziedziczonej od wielu pokoleń siedzą.Jest to tragedia, jakiej od czasu wędrówek narodów świat nie widział.Wstyd,że tyle wieków ery chrześcijańskiej nie przeszkodziło nawrotowi takiej grozy i takiej ohydy dla cywilizacji.

Obowiązek nasz, Polaków po świecie rozsianych, jest prosty i jasny. Upominać się o prawa Polski, gdziekolwiek jest po temu sposobność. Starać się stworzyć i usprawnić pomoc dla rodaków w Kraju.Wreszcie obowiązkiem tych,którzy broń w ręku mają, jest nieustępliwie walczyć w szeregach alianckich, aby zmóc do końca niemieckiego wroga i zapewnić zwycięstwo stronie,która jedynie może przywrócić Polskę do niepodległego bytu.

Pod tym względem nikt z nas nie ma żadnych wątpliwości.Zwycięstwo niemieckie dałoby Polsce w wyniku całkowitą zagładę.Zwycięstwo Sprzymierzonych, acz wysuwa różne trudne i zawiłe dla nich zagadnienia,pozwala nam jednak na obronę naszych praw do wolności i życia,jak wypowiedział to dobitnie premier Arciszewski w wypowiedzi po zajęciu przez wojska sowieckie Warszawy.

Spełnienie do końca obowiązku wiernych i bitnych sojuszników postawi nas przy stole obrad pokojowych w położeniu nieodparcie silnym w znaczeniu moralnym.Tylko o tej stronie zagadnienia mówić dziś możemy, dopóki zmiana warunków politycznych nie uczyni z nas znowu także i siły materialnej, z którą możni tego świata liczyć się będą musieli. Nikt nie wie dnia ani godziny, kiedy to nastąpić może. Wiemy jednak wszyscy,że to nastąpi.

A wówczas wybije i dla Polski godzina prawdziwego zmartwychwstania.

Antoni Bogusławski.

/Swiatpol/ <u>SWIECA WROŻEBNA.</u>

W Wielkim Tygodniu, pośród wielu nabożeństw, jedno wydaje mi się być najbardziej ponure : ciemna jutrznia. W miarę śpiewania psalmów pokutnych, gaśnie jedna świeca po drugiej i następuje mrok coraz,coraz gęstszy.

Nasza, polska ciemna jutrznia trwa od sześciu lat i co roku zdaje się gasnąć przed naszymi oczyma jedna świeca. Ciemność zapada gruba i w tej ciemności droga powrotu do Polski oddala się od nas. Szósta Wielkanoc poza domem ! I dom nasz w ruinach ! I na tych ruinach obcy! Ciemno, straszliwie ciemno !

Gdy tak gasną świeca po świecy,myśl pracuje z uporem, wzrok wpija się w ciemności, aby przecież dostrzec,choćby dalekie nawet,bardzo dalekie światło. Widzę je : to płonie świeca olbrzymia,płonie w Warszawie, w katedrze św.Jana.Blask pada od niej tak wielki,że zaczyna się coś w duszy rozjaśniać.

W drugiej połowie minionego stulecia na stolicę Piotrową wstąpił papież Pius IX,który miał dar jasnowidzenia.Przybyli do niego przedstawiciele duchowieństwa z Warszawy i papież wręczył im świecę dla katedry św.Jana. Była to świeca ozdobna i wielka, jednakże księża na-

si nie umieli ukryć pewnego rozczarowania. Spodziewali się widać czegoś innego. Papież patrzył na nich długo w milczeniu i wreszcie rzekł : " Zapalicie tę świecę przy śpiewie " Te Deum "w wolnej Warszawie !" Powiedział te słowa w latach siedemdziesiątym zeszłego stulecia, więc na pół wieku przed odzyskaniem niepodległości przez Polskę, która była wtedy rozdarta na trzy części.

Prorocze słowa i wróżebna świeca ! W 1920 roku pierwszy marszałek Sejmu zapalił tę świecę w katedrze, której stare mury zadrgały od śpiewu " Te Deum". Dzisiaj, nam wszystkim świeci ona i w jej blasku widzimy Warszawę, miasto przedziwne, stolicę Ducha. Myśl pracuje dalej i pracuje pamięć, już przy blasku tej wróżebnej świecy, dla tego fakty kojarzą się łatwiej i prędzej, dlatego wzrok nasz przebiega przestrzeń od katedry św. Jana, poprzez ruiny miasta, i zatrzymuje się daleko w parku Łazienkowskim, u progu pałacu, o którego ściany w ciągu lat niespełna stu obiły się trzy przemówienia.

Car Mikołaj w 1835 roku rzekł do delegacji polskiej w te słowa : " Jeśli będziecie trwali uparcie przy waszych szalonych marzeniach, przy tym, żeby być narodem wolnym i mieć Polskę niepodległą, ściągniecie na siebie straszliwe nieszczęścia. Zbudowałem cytadelę i oświadczam wam, że przy najmniejszej próbie buntu zbombarduję miasto. Zburzę Warszawę i z pewnością nie ja ją odbuduję !"

Rok 1835. Mija kilkadziesiąt lat i następca Mikołaja I, car Aleksander II, w tymże samym pałacu Łazienkowskim zaczyna swą mowę historycznymi słowami : " Żadnych marzeń, panowie! "...Istotnie, marzenie o niepodległości musiało się wtedy wydawać szaleństwem, lecz nie brakło szaleńców, którzy marzyć i walczyć nie przestali nawet na chwilę najkrótszą.

Rok 1920. Po raz pierwszy od chwili odzyskania niepodległości korpus dyplomatyczny zbiera się w pałacu Łazienkowskim, by złożyć życzenia noworoczne Głowie Odrodzonej Rzeczypospolitej. W imieniu wszystkich dyplomatów przemawia nuncjusz papieski, Ks. Ratti, późniejszy papież, Pius XI. Witając powrót Polski do grona wolnych narodów, nuncjusz przypomina próżne groźby dwóch z kolei carów rosyjskich, z których Aleksander II zginął zamordowany...

Dziwne koleje : ta świeca wróżebna, która czeka przez pół wieku na to, by ją zapalił marszałek Sejmu polskiego, i te trzy koleine mowy w tym samym pałacu ! Rzeczywistość nasza dzisiejsza, tak tragiczna rzeczywistość, zdaje się powtarzać słowa Aleksandra II, ale od tych słów mocniejsze i bardziej głośne są słowa Piusa IX-go." Zapalicie tę świecę przy śpiewie " Te Deum" w wolnej Warszawie !".

Nie przestaniemy ani na chwilę najkrótszą marzyć i nie przestaniemy walczyć, chociaż gruby mrok spowija przyszłość przed nami. Na przekór carom, czy ich następcom mówimy, że trwamy przy naszych marzeniach, że chcemy mieć Polskę wolną, całą i niepodległą, że nie odwiodą nas od tych marzeń żadne groźby. Lecz marzenie nasze nie jest marzeniem ludzi szalonych. Przeciwnie - ono jest trzeźwe i pełne woli, natomiast szaleństwem jest myśl, by dało się Polskę, a z Polską pół Europy, lub nawet całą Europę zakuć w kajdany niewoli.

Ciemna jutrznia jest tylko częścią Wielkiego Tygodnia, który kończy się pieśnią Zmartwychwstania.

Z. Nowakowski.

/Swiatpol/ <u>NA ROZSTAJNYCH DROGACH.</u>

Mogłoby się pozornie zdawać, że sprawa Polski znalazła się obecnie w sytuacji wędrowca, który dotarł do rozstajnych dróg. Nigdzie drogowskazu, nigdzie życzliwego przechodnia - co robić ? Jaka droga prowadzi do celu ?

W tej ciężkiej sytuacji polski wędrowiec wie w każdym bądź razie jedno : jak wygląda cel, do którego zmierza. Tutaj nikt go w błąd nie wprowadzi, nic nie zmami czarami i gusłami. Tymcelem jest wolna Polska. Wolna, w całym tego słowa znaczeniu, bez łaskawej " opieki" i nadzoru sąsiadów, bez " życzliwych" wskazówek, jak i przez kogo ma być rządzona, bez pouczeń jak ma wyglądać polska demokracja.

O demokracji mówi się ostatnio dużo i głośno. Czasami tak głośno, jakby komuś zależało na tym, aby zagłuszyć... płacz i jęki ludności polskiej, wywożonej ponownie na syberyjskie wygnanie. Wywożonej ze Lwowa i Wilna, z ziem położonych na wschód od t. zw. " Linii Curzona".

Dzieje się ponownie rzecz straszna. I dlatego - trzeba wreszcie zerwać kurtynę milczenia. Polska nie może występować wiecznie w roli oskarżonego. Nie ma miary i granic tych oskarżeń. Padają one nawet pod ad-

resem polskiego żołnierza, posądzają go o " pomaganie Niemcom" wtedy właśnie, kiedy ten żołnierz krwawi się w najzaciętszej walce z Niemcami. Żołnierze Armii Krajowej, obrońcy Warszawy są dziś skazywani, aresztowani i wywożeni. Generał Bór, Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych, skazany został na śmierć wyrokiem samozwańczych sądów, pełniących swoje funcje pod nadzorem samozwańczego rządu. Tymi zaocznymi wyrokami skazani już zostali na długoletnie więzienie prawie wszyscy Polacy, przebywający na obczyźnie i zgrupowani dookoła prawowitego rządu.

Nie czas nabierać wody w usta, kiedy ginie Naród Polski, kiedy na skrwawionym ciele Rzyczypospolitej dokonywa się nowa zbrodnia. Jak długo mamy milczeć ? Jak długo mamy czekać ?

Rzeczywiście, znaleźliśmy się dziś na rozstajnych drogach dyplomatycznych rozgrywek. Te, czy inne względy światowej polityki nie mogą jednak kazać czekać sprawie polskiej w nieskończoność. Bo sprawa ta tonie we krwi. Polska straciła w tej wojnie pięć i pół miliona ludzi. Jak wiele ma jeszcze stracić ? I czym zasłużył sobie żołnierz Armii Krajowej na to, aby dziś był więziony i wywożony na Sybir przez państwo, które zasiada na jednym z pierwszych miejsc wśród państw Sprzymierzonych ?

Czas wreszcie, aby opinia publiczna świata upomniała się o sprawiedliwość dla Kraju, który pierwszy stanął do walki z Niemcami i w walce tej poniósł najwięcej ofiar.

Jedno jest pewne : jakkolwiek trudna byłaby sytuacja polskiego wędrowca na rozstajnych drogach, wędrowiec ten nigdy i za żadną cenę nie wybierze drogi, prowadzącej na Wschód.

Polska bowiem była, jest i będzie państwem zachodnio-europejskim.

Ryszard Pobóg.

/Swiatpol/ MODLITWA O POWROT.

Powrócę, Panie, bo powrócić muszę,
bo chcę powrócić i bom wrócić winien -
tam być znów ciałem, gdziem zostawił duszę,
i służyć dalej, jakom jest powinien.
Żem dziś rzucony w beznadziejne mroki,
nic to, Wszechmocny a Cierpiący Boże;
Ty każesz słońcu wbijać grot w obłoki
i Ty w ślad nocy budzisz ranne zorze.
O jedno-ć proszę ja, ów proch człowieczy,
podmuchem wichrów miotany przez światy:
byś mi nie odjął Twej ojcowskiej pieczy
i byś mi ustrzegł ducha od zatraty.
Bo chcę powrócić, lecz z Imieniem Twojem,
w drużynie wiernej i pod swym sztandarem,
a gdy zwycięskim skończę walkę bojem,
spromienić wolność Twej miłości żarem.

Antoni Bogusławski.

/Swiatpol/ NADZIEJE ZMARTWYCHWSTANIA.

Nadchodzi w roku taka pora, kiedy na polach czarne płate ziemi zaczynają się ukazywać z pod topniejącego śniegu, - kiedy obnażone, cienkie gałęzie drzew poczynają nabrzmiewać pąkami, - kiedy ciepłe, wonne powiewy przychodzą nagle niewiadomo skąd, odurzając głowy jak wino.- Ludzie zwykli obserwować pilnie te znaki i mówić : " idzie wiosna".

Równie starym, jak ludzkość sama, jest ten stan wyczekiwania radosnego i pełnego nadziei, który w związku z wiosną każdy z nas przeżywa. Wiosna przyniesie coś nowego, wiosna wszystko zmieni ; z wiosną wraca słońce, ciepło, kwiaty, ptaki ; z wiosną rozwijać się zaczynają w ziemi nasiona przyszłych zbiorów. Wiosna jest powrotem dobra i piękna na ziemię, jest - zmartwychwstaniem.

Stare mity pogańskie głosiły, że duch, ożywiający przyrodę, na zimę schodzić musi do podziemi, a z wiosną na ziemię powraca. Poezja wszystkich krajów, począwszy od swych form najpierwotniejszych, opiewała tę porę roku, która " rozbija okowy rzek ", aby płynęły wolno, która przybiera ziemię całą w " najpiękniejsze szaty", która wyzwala siły żywotne, uśpione miesiącami zimy. Chrześcijaństwo związało z wiosną obchód najważniejszego swego święta, - święta triumfalnego Zmartwychwstania Boga-Człowieka. Rok kościelny ma swój głęboko przemyślany plan i nie-

zachwianą logikę : gdy Chrystus wstaje z grobu,zmartwychwstaje z nim cała przyroda,która jest odbiciem Bóstwa. Nad ziemią,mrowiącą się od blado-zielonych wątłych kiełków, gwarną od ruchliwości ptactwa i owadów,srebrzącą się strumykami topniejącego śniegu, - biegną potężne dźwięki dzwonów rezurekcyjnych,wołających : " Wesoły nam dziś dzień nastał" : nam, ludziom,i jej,przyrodzie. Biada tym,którzy w tej porze nie znajdują w sercu nadziei; biada tym,którzy przestali wierzyć w zmartwychwstanie.

Nadzieja powracała do Polski każdej wiosny - każdej z pięciu czarnych,wojennych wiosen. Nadzieja ta okazywała się złudną,- ale jednak naród zachował ją w sercu niezłomnie, jak skarb najdroższy,który umożliwia przetrwanie długiej,narodowej nocy.Ludy,które straciły nadzieję, wydały quislingów i zdrajców.Ludy,które ją odzyskały odradzają się. Polska,która nie straciła jej ani na chwilę, nie przestała walczyć ani na chwilę.To nadzieja zmartwychwstania powiodła obrońców Warszawy na ostatnie barykady ; to ona ożywiła żołnierzy z Cassino i Falaise furią zwycięską; to ona dodała sił niewinnym męczennikom,wlokącym się po szlakach rosyjskiego zesłania ; to ona świeciła bezbronnym więźniom w ciemnych komorach tortur Gestapo.

Nadszedł taki moment w życiu narodu,kiedy nawet najsilniejszym wydać się mogło,iż ta nadzieja jest naszą zgubą.Nadszedł taki moment, w którym nagle zachwiała się najgłębsza, najmocniej w sercu chowana, racja bytu i walki, - w którym wszystko to, co czyniliśmy przez przeszło pięć lat wojny, wydało się tracić wszelki sens i logikę.Nadszedł moment, kiedy przeciw nieodpartym - jak sądziliśmy - argumentom sprawiedliwości i prawa wysunięto argumenty siły i samolubnego interesu, które zaczęły pozornie brać górę.Sprawa ,dla której szło się na śmierć, stała się nagle nieważnym fragmentem jakiejś tytanicznej rozprawy o ... naftę w odległych od Polski o tysiące mil krajach,o...panowanie na morzach,dalekich od granic Polski, o...rozdział wpływów na jakichś egzotycznych ziemiach. Biedny Don Kiszot polski ze Lwowa,czy Wilna, bijący się do upadłego o zdobycie miasta holenderskiego Bredy,w żaden sposób nie mógł zrozumieć za jakie winy czeka go ta kara, że już nigdy w życiu ma nie zobaczyć rodzinnego domu.Co dawało mu odpowiedź na jego dręczące wątpliwości?... Nadzieja zmartwychwstania...

Nadzieja ta nie zawiedzie,chociaż szósta wiosna wojenna Polski jest równie czarna.Nie jest rzeczą łatwą złożyć Prawdę w grobie i przywalić kamieniem.Prawda bowiem powstanie z martwych, rozwali wrota grobowe i wróci na ziemię; zaś niewiernym Tomaszom,wątpiącym w jej zwycięstwo, powie : " Zbliż się - i dotknij moich ran."

Więc zima Polski, choć długa ponad wszelkie spodziewania i cięższa nad ludzkie siły, skończy się, - i nadejdzie wiosna,która oznacza wolność. Wówczas okaże się,że ofiary nie były próżne; że młode istnienia zabitych i pomordowanych Polaków były tym ziarnem,złożonym w ziemię,z którego wyrośnie życie nowe, - według starego prawa,które Wyspiański określił słowami : " Umierać musi, co ma żyć".

Tak będzie napewno.Obowiązkiem naszym jest trwać i - mieć niezłomną nadzieję zmartwychwstania.

B.O.

/Swiatpol/ <u>WSCHOD I ZACHOD</u>.

Londyn, w lutym.

Prorokowanie jest zajęciem bardziej,niż kiedykolwiek niebezpiecznym w chwili,gdy wojska sowieckie zajmują Niemcy i gdy w granicach możliwości leży dotarcie ich do Berlina w ciągu np.lutego.Pozostawiając zatym na uboczu taką sprawę,jak termin zajęcia Berlina, domysły na temat taki np.czy w okupowanym przez Rosjan Berlinie powstanie rząd niemiecki i jaki, - stwierdzić należy,że sytuacja wojenna układa się dla Rosji niebywale pomyślnie w okresie narady t.zw.Wielkiej Trójki. W tym samym bowiem czasie sojusznicy zachodni posuwają się nadal ciężko na przedpolu Rzeszy, nie mogąc dobić do Renu.

Kontrast między sytuacją wojenną na Wschodzie i na Zachodzie jest niewątpliwie uderzający.Okazało się,że teoria przewagi lotnictwa nie wytrzymała próby rzeczywistości.Lotnictwo spełnia zadanie niszczące,może torować drogę inwazji,może otwierać atak - ale nie potrafi wyręczyć całkowicie armii lądowej.Nie potrafi złamać całkowicie oporu narodu i społeczeństwa, szczególniej, jeżeli ma do czynienia z narodem o takiej dyscyplinie i karności,uporze i - gruboskórności, jak naród niemiecki.

Rosjanie wysnuli z tego pełne konsekwencje : nie tworząc wielkiego lotnictwa,położyli akcent na armię lądową.Dzisiaj armia ta toczy się

ku Berlinowi.

W tych warunkach sprawiedliwość każe przyznać, że lwia część zwycięstwa nad armią niemiecką, walczącą niebywale zawzięcie, mimo ściśnięcia jej w pierścieniu potężnych armji, armią, która cofa się od czasów Stalingradu, która wytrzymała niebywałe ciosy i cięgi, - przypadnie armii sowieckiej. Jeżeli armie sowieckie wedrą się do Berlina, to wówczas należy przypuścić, że one będą dyktowały w wielkiej mierze warunki pokoju dla pokonanej Rzeszy. Rosja wynurzyłaby się wówczas, jako decydujący o urządzeniu Rzeszy i krajów na wschód leżących czynnik.

To są wnioski, które należy z całym spokojem i powagą wysnuć z postępów sowieckich.

Taki jest wniosek militarny. Jaki będzie wniosek polityczny nie wiemy jeszcze. Zacznie on rysować się dopiero po uzyskaniu militarnego zwycięstwa. Polityka sowiecka w stosunku do Europy - do krajów wrogich /jak Rzesza/, do lenników Rzeszy / jak Węgry/, oraz do sojuszników /jak Jugosławia, Polska/, - ujawni się dopiero po-woli, w drugim niejako rzucie. To, co dochodzi do mas obecnie, to narazie jeszcze urywki, fragmenty.

Ten właśnie czynnik polityczny, stosunek Rosji do wrogów, lenników i sojuszników, będzie decydował o pokoju. Albowiem akcje wojenne nie przesądzają jeszcze sprawy pokoju. Stanowią one tło, na którym zarysuje się schemat pokoju. Ten właśnie czynnik polityczny zdecyduje, czy w Europie będzie pokój, czy - zawieszenie broni.

Zbigniew Grabowski.

/Swiatpol/ <u>ODPOWIEDZIALNOSC HISTORYCZNA.</u>

Londyn, w lutym.

Sukcesy rosyjskie w Polsce zbliżyły jakgdyby kraj nasz do Londynu. Polska i jej tragedia jest zagadnieniem pierwszoplanowym, jest sprawą codziennego dnia, a nie jakimś egzotycznym problemem, zajmującym emocjonalnych teoretyków podczas akademickich i oderwanych dyskusji. Wolno zaryzykować twierdzenie, że oto nikt myślący w tym kraju nie ma dziś wątpliwości, że na progu lepszego, powojennego jutra leży ciężki kamień Polski. Jak go z tego progu usunąć ? - Oto problem, co do którego opinia się dzieli.

W opinii angielskiej zarysowują się dwa zasadnicze obozy w sprawie polskiej. Pierwsza grupa przyjmuje za zasadę, że kamieniem węgielnym polityki angielskiej są dobre stosunki z Rosją. Nie ma więc takiej ceny, której za utrzymanie tych dobrych stosunków nie należałoby zapłacić. Zwłaszcza - powiadają niektórzy - jeżeli dzisiaj płacić ją będzie tylko Polska. Tutaj chce się uwierzyć fikcji. Fikcji - powtarzam - ponieważ nie ma w tym kraju nikogo z pośród dobrze poinformowanych, którzy mieliby jakieś wątpliwości co do faktycznej reprezentatywności "Lublina".

Druga grupa, reprezentująca może szersze koła społeczne, niestety mniej dzisiaj wpływowe, chciałaby znaleźć rozwiązanie uczciwsze. Skłonna jest ona nazywać Lublin głośno po imieniu i, choć wierzy ona zresztą również w celowość dobrych stosunków swego kraju z Rosją, nie pragnie jednak rzucić skrwawionej Polski na szalę przetargów. Jaka jest siła realna kół tak właśnie myślących ? Czy można na nich budować ?

Wydaje nam się, że odpowiedź na to jest obojętna. Naszym obowiązkiem jest te koła wzmocnić - naszą wdzięcznością, naszymi informacjami, naszą postawą ! Jeżeli często działają oni - nasi przyjaciele, przyjaciele sprawy polskiej, instynktownie - my zasilmy ich argumentami. Nie czują się mocni w swojej prawości i my im przypominajmy, że czynią rozumnie i sprawiedliwie, sprzeciwiając się budować przyszłość swego kraju i całego świata na naszej krzywdzie, na zbrodni ukamieniowania narodu, który jest symbolem walki o wolność i o te wszystkie ideały, o które jakoby walczy świat.

Wielu może stracić wiarę i liczyć tylko cynicznie na siły, które zadecydować mają o organizacji powojennego świata. Nie wolno jednak zaprzeczać, że rośnie reakcja przeciwko lekceważeniu dóbr moralnych. Nie można również zaprzeczyć, że nadzieje nasze można jedynie wiązać z tymi siłami, które nazwiemy - sumieniem ludzi uczciwych.

Zadaniem emigracji jest te sumienia mobilizować, nigdy zaś nie rozbrajać. Niechaj inni, nasi wrogowie nie szczędzą wysiłków, aby uciszyć ten rosnący krzyk mirażem fikcji. My Polacy nie ułatwiajmy im tego niepotrzebną dyskrecją. Nic za to nie kupimy ! Nic za to nie dostaniemy! Nic nie utargujemy !

Emigracja powinna być zjednoczona jak jeden mąż. Tak jak w walce z Niemcami umieliśmy stworzyć wspólny front i zapomnieć o dzielących nas

różnicach, tak teraz wprowadzajmy sprawę polską przed forum międzynarodowe solidarnie. Nie stwarzajmy sztucznych pozorów, że Polacy, którzy wciąż jeszcze mają przywilej wypowiadania swoich przekonań, nie są między sobą zgodni w ocenie niebezpieczeństwa, grożącego nam ze Wschodu.

Być może, możliwości nasze są ograniczone, są one niemniej wyraźne. Nikt nie będzie mógł w przyszłości tłomaczyć się przed historią - bezsilnością, czy też różnicą poglądów na tę lub inną taktykę postępowania. Zarzucają nam, że nie reprezentujemy Polski, że jesteśmy bandą zacofanych reakcjonistów, że poza nami jest pustka, że jesteśmy dezerterami swojej ojczyzny. Zarzucają to tym, którzy prawa Polski podpisywali swoją krwią na wszystkich polach bitew świata... Niechże te najniższe z najniższych kalumnie odbiją się o granitową postawę wszystkich wolnych Polaków. Dopomóżmy światu zrozumieć prawdę. Nie stwarzajmy pozorów, że wrogowie nasi oceniają nas słusznie. Poczuwajmy się do historycznej odpowiedzialności.

Tadeusz Zabłocki.

/Swiatpol/

## SWIĘTO NOWEGO ŻYCIA.

Spojrzawszy do nowego kalendarza zdziwiłam się : " Jakże wcześnie Wielkanoc w tym roku ! ". Za oknem był zimny styczniowy dzień, żółtawy mrok leżał nad londyńskimi domami, lecz słowo "Wielkanoc" spadło na raz w ten ciemny dzień, jak wiosenny bukiet. Zapachniało ciepłym wiatrem, ziemią świeżo ruszoną, młodą zielenią. Nie jakieś uporządkowane wspomnienia, lecz małe fragmenty, jak okruchy rozbitego naczynia, jakiś zapach, jakaś chwila, jakiś urwany obraz napływały z tym słowem "Wielkanoc".

Marcowe górskie słońce, ostro piekące, ślizg nart po śniegu, liliowe, białe i żółte pola krokusów, jak kolorowe kałuże w białej, śnieżnej przestrzeni.

Biało - Ach, jakąż bielą świeci obrus na stole z"święconym!"Twarde listki bukszpanu wydają się niemal czarne, odbite od tej bieli. Odurzająco pachną hiacynty, pierwsze w tym roku, fiołkowe, różowe, białe, mięsiste, gęste, wyzywająco wyprostowane kadzidło wiosny.

Mieszają się zapachy - Teraz już jest tylko zapach ciepłego, rosnącego ciasta i zapach korzeni, dolatujący z kuchni, migdałów, pomarańczowej skórki, wanilii... Zapach pobudza wyobraźnię i inny zmysł, wzroku, stawia przed oczy obraz spiętrzonych bab, oblanych lukrem i mazurków niziutkich, przypieczonych, złotych.

Jak w filmie jeden obraz wskakuje na drugi, mieszają się z sobą, łączą. Znowu grają kolory i zapachy, lecz inne, głębokie, poważne. Przez fioletowe witraże sączy się wiosenny dzień. Omdlewające na ołtarzach bukiety mieszają swą woń z zapachem kadzidła. Rekolekcje w szkolnej kaplicy, jakieś ważniejsze, jakieś uroczystsze, niż wszystkie potem, wszystkie w późniejszych latach.

A potem kwiatami zasypane kaplice w kościele jednym i drugim i jeszcze jakimś. W rzeźkim powietrzu przedwiośnia ludzie wędrują "na Groby", z kościoła do kościoła. I cierpliwe oczekiwanie w zakrystii na poświęcenie koszyczka, wyłożonego białą serwetką, w którą zawinięty chleb, soli drobina, baba, bronzowy zwój kiełbasy i pawio mieniące się pisanki.

Za oknem londyńskiego pokoju, napełnionego zjawami przeszłości, rozległ się nagły huk. Zatrzęsły się szyby. Co to ? Czy strzelają na Rezurekcję ? - Rzeczywistość, niebaczna na słodycz marzeń, brutalnie daje znać o sobie. To nie strzały na Rezurekcję. To gdzieś, o ileś ulic dalej, ludzie wydobywają się z gruzów domu, zwalonego bombą.

Wielkanoc ! Cóż tu wspominać czasy, które wydają się snem. Cóż z tego, że za parę tygodni znowu Wielkanoc, kiedy wszystko to, co z świętami było dla nas związane - dom, rodzina, najbliżsi - nie istnieją ? Na stole leżą gazety : jeszcze raz wojna przewala się przez naszą ziemię i miażdży te resztki naszych domów, które się jeszcze dotąd ostały. Z płacht dzienników wyglądają kikuty martwych murów Warszawy. Z żywego, najdroższego sercu, miasta - ciche cmentarzysko, zasypane śniegiem.

Jakże tu myśleć o czymkolwiek innym ? O świętach, o Wielkanocy.

Żal i rozpacz padają na świat cięższym mrokiem, niż ten, który napełnia ulice londyńskie, przyciśnięte do ziemi żółtą mgłą.

Lecz nagle na samym dnie smutku, w samym sercu ciemności poruszyło się coś. Blada niteczka światła zaczęła się sączyć z jakiegoś nigdy w człowieku niewygasającego źródła nadziei. Raz wydostawszy się na wierzch przebiwszy twardą skorupę zastałej rozpaczy, nikły promyczek zaczął przybierać na sile i rozniecać zamarłą wiarę.

Wielkanoc - Czemże jest Wielkanoc, jeśli nie świętem Zmartwychwstania ? I nie jest chyba sprawą przypadku, że święto to związane jest z wiosną. Wiosna jest powrotem do życia, po śmierci wielu miesięcy. I wielka przemiana Smierci w Życie w Dniu Zmartwychwstania nie mogła była stać się kiedyindziej, jak tylko wtedy, gdy cały świat budzi się z martwości. Uśpiona ziemia zaczyna znowu oddychać, soki, jak krew stężałą i rozgrzana na nowo, zaczynają krążyć po ciele drzew i krzewów wszelkich roślin i budzić w nich życie. Naga pustynia, skuta lodem i śniegiem szara i beznadziejna, rozkwita zielenią drzew, rozchyla się do słońca zapachem kolorowych kwiatów, rozbrzmiewa głosami powróconych do radości i życia stworzeń.

Zmartwychwstanie. Promyczek nadziei, nieśmiały jeszcze i słaby, nie daje się jednak zgasić. Miotany na wszystkie strony wątpliwościami, brakiem wiary, zmęczeniem świeci się i nabiera nawet mocy.

A może jednak ? - Nowe życie wyrasta na gruzach zniszczenia. Wiosna i Zmartwychwstanie. Snieg ginie, zima znika w mroku zapomnienia. Ruiny domu rodzinnego gdzieś daleko, ruiny Kraju, ruiny Warszawy budzą się. Owiewa je ciepły wiatr, niosący życie nowe. Na mur zburzony pnie się zielona gałąź. Nowe życie.

Ciemny londyński pokój zaczyna bić tętnem nadziei. Budzi się energia i wiara i paląca chęć, głód prawie, by przyczynić się własnymi rękami do budowania tego nowego życia, by to było już, jaknajprędzej. Jest jeszcze zima i do wiosny daleko, lecz w uszach, spragnionych tego dźwięku, brzmi daleki głos, grający nad udręczoną ziemią zwycięskie " Alleluja".

S. Kossowska.

/Swiatpol/

" WOLA NARODU "

Jesteśmy świadkami przeinaczania pojęć, wypaczania haseł, które są wszystkim znane i zrozumiałe. Propagandy totalne mają to do siebie, że swoją niejako masą, rozmachem, energią, powtarzaniem pewnych haseł aż do znudzenia przenikają przez wszelkie zasieki krytycyzmu i tworzą zamęt myślowy.

Dotychczas uznawano w krajach demokratycznych, że jedynym sposobem poznania, czy ujawnienia woli narodu są wybory, wolne zgromadzenia, uchwał partji politycznych. Aliści obecnie coraz wyraźniej zarysowuje się inna metoda : plebiscyty, demontracje masowe, wiece w warunkach, dalekich od swobody wypowiedzenia się. I to wszystko zwie się " wolą narodu".

Tego rodzaju zabiegi widzieliśmy w Grecji. Ręka angielska pohamowała te osobliwe przejawy " woli narodu". Nastąpiło zdemaskowanie ELAS. Okazało się, że ci wyraziciele " woli ludu" chętnie trudnili się bandytyzmem, mordowali zakładników i przygotowywali się do objęcia władzy siłą, przy pomocy broni dostarczonej im przez Anglików. Niedawno znowu czytaliśmy o demontracjach w Belgradzie, kiedy to "wola ludu" wypowiedziała się przeciwko młodemu królowi Piotrowi II-emu.

W Polsce widzimy pełny proces fabrykowania " woli narodu". Wiece rzekomych partji politycznych odbywają się raz po raz, demontracje przeciwko tym, czy innym, jednomyślne zawsze uchwały, wszystko jedno czy chodzi tu o takie kapitalne zagadnienia, jak przyszłe granice państwa, czy przesiedlenie milionów Polaków z ziem wschodnich. Wszystko uchwalane bywa - jak zaznaczyły to dwa pisma londyńskie "Economist" oraz "Observer" - ze " zdumiewającą, jak na Polaków, jednomyślnością".

Memoriał, złożony przez rząd polski w przededniu konferencji trzech powiada, że przede wszystkiem winna być zabezpieczona w Polsce swoboda wyrażenia się tej woli narodu. Niech naród będzie oddany pod opiekę międzysojuszniczej komisji, a potem niech odbędą się na terenie Polski wybory - wolne wybory, a zatem takie, które odbywają się bez asysty wojsk obcych. Tak bowiem pojmuje te sprawy prawo międzynarodowe. Wybory do ciał ustawodawczych polskich odbyć się mogą dopiero wtedy, kiedy wrócą do Polski rzesze Polaków z Niemiec, z obozów niemieckich, kiedy wrócą żołnierze z frontów.

Memoriał rządu polskiego usuwa na bok zagadnienie rządu - niech o rządzie przyszłości zdecyduje wola narodu. Pierwsza i naczelna rzecz, to zagadnienie niepodległości Kraju. Czy będzie on niepodległy - nie wiemy. Jeżeli bowiem nie dana będzie Krajowi swoboda wypowiedzenia swej myśli i sądu, to wówczas będzie można powiedzieć wyraźnie przed światem że Polska zamieniana jest w państwo lenne.

Zbigniew Grabowski.

/Swiatpol/

## NIEPRAWDA, NIEMA ZMIERZCHU MARYNARKI WOJENNEJ.

Swietny rozwój lotnictwa i efektowne zwycięstwa wojsk pancernych w toczącej się wojnie tak pochłaniają uwagę opinii publicznej, że często słyszy się zdanie podające w wątpliwość potrzebę istnienia tak kosztownej broni, jaką jest marynarka wojenna.

Niesławny żywot niemieckiej marynarki wojennej w tej wojnie zwiększa jeszcze te wątpliwości. Smierć BISMARCKA, okaleczonego przez lotnictwo, zatopienie przez samoloty TIRPITZA i zagwoździenie w odległych portach Bałtyku pozostałych okrętów niemieckich, może rzeczywiście budzić wrażenie, że wojna obecna jest wojną lotnictwa i broni pancernej. Brak w pismach codziennych wielkich nagłówków o bitwach potężnych okrętów liniowych, lub o oszałamiających zwycięstwach morskich, sprawia może takie wrażenie na przeciętnym czytelniku. Wie on, że gdzieś tam, na wodach Dalekiego Wschodu toczą się jakieś bitwy morskie, toną jakieś okręty, przeprowadza się jakieś operacje lądowo-morskie, ale wszystko to jest tak odległe i mgliste, że nie znajduje właściwego wyrazu w prasie, a jeszcze mniej podnieca opinię publiczną.

Inaczej jednak rzecz ta zarysowuje się w oczach obserwatora, który ma możność spojrzeć z bliska na toczącą się wojnę i potrafi objąć umysłem wszystkie elementy wojny. Ujrzy on wtedy, że wszystko to, co dzieje się na lądzie i w powietrzu, byłoby nie do pomyślenia bez wielu tysięcy statków, przemierzających oceany i morza świata we wszystkich kierunkach. Rozumie on też, że ten olbrzymi ruch jest możliwy tylko dlatego, że marynarki wojenne państw sprzymierzonych zdołały zapewnić tym statkom bezpieczeństwo na wodzie. I tu dopiero jesteśmy u sedna rzeczy. Wojna obecna rozgrywa się bowiem tylko w niewielkiej części na polach bitew, główny zaś jej ciężar spoczywa na dalekich, odległych od pól bitewnych, halach fabrycznych i kopalniach surowców. Na jednego żołnierza, walczącego w polu pracuje na tyłach frontu stukilkudziesięciu robotników i robotnic. Oni przygotowują elementy wojny, które następnie żołnierz przekuwa na zwycięstwa w powietrzu i na lądzie.

Lubujący się w liczbach Amerykanie wyliczyli, że na każdego żołnierza, przewiezionego z Ameryki do Europy, wypada, poza normalnymi dostawami żywności i amunicji, jedna tonna sprzętu i zaopatrzenia. To jednak nie wszystko, bo przecież na wyprodukowanie jednej tonny sprzętu trzeba zużyć cztero lub pięciokrotnie więcej surowców, które należy przewieźć z miejsca wydobycia do przetwórni, a stąd już gotowe, dostarczyć walczącym wojskom. W tym świetle dopiero wyraźnie rysuje się rola i znaczenie marynarki handlowej i wojennej. Praca obu tych marynarek nie jest błyskotliwa i pobudzająca wyobraźnię, a jednak ona to stanowi fundament dzisiejszej wojny. Biorąc pod uwagę dzisiejsze stadium wojny w Europie, stwierdzić trzeba, że bez kolosalnego wysiłku morskiego, Sprzymierzeni nie mogliby dokonać inwazji Afryki, Włoch, czy Europy. Nie uzyskaliby przewagi w powietrzu, która z kolei zapewniała im przewagę na lądzie.

Aby dojść do obecnej sytuacji wojennej, trzeba było przede wszystkiem opanować morze, t.j. uzyskać na nim taką przewagę, ażeby nieprzyjaciel nie mógł krępować Sprzymierzonym swobody ruchu na morzach. Zadanie to wypełniła w stu procentach flota wojenna Sojuszników. Wyeliminowała ona z walki flotę nawodną Niemiec, zniszczyła prawie doszczętnie niemiecką flotę podwodną, a uprzednio jeszcze flotę włoską. Flota wojenna Sprzymierzonych, zapewniając marynarce handlowej bezpieczeństwo , otworzyła jej drogi wodne i położyła w ten sposób podwaliny pod ostateczne zwycięstwo.

Polska Marynarka Wojenna przyczyniła się do tych wyników w znacznie większym stopniu, niż przypadałoby to na nią w stosunku do jej liczebności. Dokonała tego dzięki duchowi, jaki ożywia załogi okrętów polskich oraz dzięki ich znajomości walk morskich.

Jeszcze jaskrawiej przejawia się rola marynarki wojennej na dalekowschodnim teatrze wojny. Wojna na tamtym froncie jest w dziewięćdziesięciu procentach wojną morską.

Marynarka Wojenna nieznacznie zmienia swoje oblicze, adoptuje nowe rodzaje broni i przystosowuje się do nowych wymagań technicznych, ale bynajmniej nie schodzi na plan podrzędny. Jak w poprzedniej wojnie marynarka zdecydowała o zwycięstwie, tak i w tej wojnie rola jej nie uległa zmianie.

M. Szyprowski.

/Swiatpol/

## POLONIA WOBEC WYDARZEŃ.

Dni przeżywane przez nas obecnie obfitują w wielkie wypadki historyczne,których dalekich konsekwencji nie jesteśmy w stanie przewidzieć, a które swą nieprawdopodobną szybkością zaskoczyły jednych, zgubiły drugich, oszołomiły radością trzecich.Armie rosyjskie w szaleńczym pędzie,zachłystująs się zwycięstwami,przewaliły się przez Polskę.Do Warszawy zjechał Komitet Lubelski, nazywający się pompatycznie prowizorycznym rządem polskim.Do Krakowa i Łodzi na drugi dzień po ich zajęciu przez Rosjan,wysłane zostały "polskie" sądy z zadaniem przykładnego ukarania "faszystów" i "hitlerowców", no i przede wszystkiem - żołnierzy i oficerów polskiej Armii Krajowej.Swiat słyszy tylko jeden głos nadchodzący z Polski, a głos ten zabarwiony jest na czerwono : ludność wita entuzjastycznie Czerwoną Armię, wśród faszyzujących elementów Armii Krajowej panuje depresja...Wielu ucieka razem z cofającymi się wojskami niemieckimi.A Ilja Ehrenburg pisze dumnie w moskiewskiej "Prawdzie" artykuł zatytułowany "Kuranty", w którym na czoło wysuwa się zdanie " Polacy z Lublina nie mogliby dzisiaj rządzić w Polsce, gdyby nie siła Czerwonej Armii" - nie mogliby napewno, słuszne to i bardzo,bardzo prawdziwe.

Ale losy Polski jeszcze się ważą ! Ale losy milionów jeszcze nie są przesądzone ! Pomimo Lublina,pomimo zsyłek na Syberię,pomimo aresztowań i czystek,pomimo rządów NKWD,pomimo braku pomocy skądkolwiek i jakiejkolwiek...Znowu, po raz już nieskończony, wracamy do naszych podstaw, do naszej jedynej nadziei i jedynego oparcia - ideologicznych celów toczącej się wojny.I wydaje się nam,że pewno tam w Polsce, w tym kraju,któremu los niczego nie oszczędził - żadnej krzywdy i żadnego bólu, w tym kraju zapomnianym przez przyjaciół i wydanym na pastwę siły chwilowych zwycięzców, że tam także wierzy się w ostateczny triumf sprawiedliwości.I wierzy się tam pewnie głęboko,że Polacy wolni,Polacy rozrzuceni po całym świecie nie zapomną o braciach w Kraju, lecz przeciwnie - dołążą wszelkich starań, aby im dopomóc.Bo przecież ich wiosce także grozi zsyłka, a ich stare znajome strony także okryły się żałobą.

I oto wyrasta przed naszymi oczami - nas wszystkich,którym wolno mówić i pisać i myśleć zgodnie z naszymi przekonaniami i naszym sumieniem - obraz ogromu zadania, jakie nam trzeba spełnić.Zadanie to zupełnie proste - droga tylko do niego daleka.Niepodległość Polski można zbudować tylko na podstawach dobrej woli ludzkiej i dobrej wiary.Cel jest więc oczywisty dla każdego z nas : wykrzesanie tej dobrej woli i przekonanie świata o jej potrzebie - to jest nasze zadanie.

Ale napróżno było by emigrantom wojennym podjąć się samym tego zadania.Nie znają oni bowiem psychiki społeczeństw krajów dokąd zagnały ich wypadki wojenne.Sami zaś nie są przez te społeczeństwa rozumiani.Pomóc im jednak mogą Polacy,zdawna zagranicą osiedli. Do nich więc zwracać się trzeba o pomoc i pracę, o ich głosy i radę,o ich doświadczenie...Polska jest dzisiaj w niebezpieczeństwie! Polonia przeto musi być gotowa do podjęcia zadań,jakie ją czekają!

Polska jest w niebezpieczeństwie.Położona na rozstaju dróg,ciągnących Niemcy na wschód, a Rosję na zachód,padła kilkakrotnie w tej wojnie ofiarą.Poprzez okupację,jakiej nie zna historia,poprzez systematyczną ekterminację narodu polskiego,poprzez krwawe walki powstania warszawskiego i dalsze ciężkie boje na jej terenie,dostała się Polska pod rządy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.Wchodzący w skład PKWN ludzie,nie reprezentujący żadnych warstw społecznych polskich,otrzymali z rąk zwycięskiej Rosji władzę nad Polską.Oszczercza kampania pod adresem legalnego rządu polskiego,Armii Krajowej,nabrała na sile.W Polsce nie istnieje nadal wolność słowa, ani myśli, ani polskiego życia politycznego.Polska,która nadal oczekuje wyzwolenia,spogląda z oczekiwaniem na Amerykę i jej wielkiego prezydenta,który stwierdzał wielokrotnie,że pragnie wprowadzać w życie zasady Karty Atlantyckiej.Prezydent Roosevelt, ten wielki Amerykanin i Człowiek,pr agnie poparcia ze strony amerykańskiego narodu w swych zamierzeniach i celach.Wierzymy,że jednym z nich jest przywrócenie małym narodom pełnej wolności.Amerykańska opinia publiczna winna go poprzeć, utrwalić w tych zamiarach.Inaczej i on nie podoła.Polonia robi wiele,pracuje,działa.Lecz to wszystko nie dosyć. Niechaj ustami każdego Amerykanina polskiego pochodzenia,każdego Kanadyjczyka,każdego mieszkańca Australii i Nowej Zelandii,każdego mieszkańca Ameryki Łacińskiej,którego wiąże pochodzenie i krew z Polską,sprawa

nasza będzie głoszona.Niechaj mówi on o tym co dzieje się w Krakowie i Łodzi, co dzieje się w Wilnie i Baranowiczach,niechaj opisuje pociągi wiozące na Sybir Polaków, niechaj wspomina o obozach koncentracyjnych w Majdanku i Brzezince, obozak, w których ciemiężeni są przez sowieckie władze polscy żołnierze !I niechaj cytuje uporczywie, aż do znudzenia, oświadczenie premiera polskiego,iż mimo wszystko gotowi jesteśmy do zgody,iż mimo wszystko chcemy porozumienia,jeśli nasza wolność będzie prawdziwa,jeśli nasza niepodległość będzie rzeczywista.

Kiedyś, gdy historycy będą pisali dzieje naszych dni, sięgną zapewne także do archiwów związków polskich rozrzuconych po świecie.Oby mogli wtedy napisać słusznie,że Polonia dobrze przysłużyła się ojczyźnie.

Polska potrzebuje pomocy wszystkich swych synów,gdziekolwiek by oni byli,jakkolwiek dawno od niej odeszli.Za tę pomoc odpłaci kiedyś szczodrze sercem i przywiązaniem.Napewno odpłaci również wdzięcznością.Niesprawiedliwość,jaka jej grozi, krzywda jaka ją spotyka wołają o pomstę do Boga.I żaden z nas - wolnych naprawdę Polaków - nie miałby ani chwili spokoju,nie miałby spokojnego życia,jeśliby nie miał świadomości,iż zrobił dla sprawy Polski wszystko co tylko był w stanie.

Polska jest w niebezpieczeństwie większym,niż kiedykolwiek.Trzeba jej bronić.Polonia nie cofa się wobec wydarzeń:lecz idzie śmiało na ich spotkanie.

Z.Nagórski,jr.

UWAGA REDAKCJI:
Poniższe trzy artykuły stanowią całość, wobec czego Agencja "Swiatpol" prosi o przedruk tego cyklu w trzech koleinych numerach pisma.

/Swiatpol/

## EUROPA W STANIE REWOLUCJI.
## I.
## Przyczyny zaburzeń w Europie.

To, co się dzieje dzisiaj w Europie, jest w swej istocie rewolucją.Rewolucją tym bardziej brzemienną w skutki i tym groźniejszą, że - w przeciwieństwie do rewolucji francuskiej i rosyjskiej - ogarnęła cały kontynent europejski.

W tej chwili nie da się jeszcze określić dokąd Europa dąży.Znane są przyczyny,które obecny stan rewolucyjny wywołały, widoczne są pewne tego stanu przejawy, - ale nie da się jeszcze ujawnić praw,które nim kierują.

Zorientowanie się w faktach,które na kontynencie europejskim zachodzą utrudnia dwoistość impulsów,jakie je wywołały.Bo rewolucja europejska nie jest tylko buntem ciemiężonego ludu, jak rewolucje poprzednie, lecz także próbą narzucenia temu ludowi z zewnątrz nowych praw,nowych warunków życia zbiorowego.

Pierwszy impuls wyszedł od szerokich mas tych narodów,które stały się ofiarami agresji.Podczas gdy ludzie bogaci we wszystkich krajach okupowanych, z jedynym wyjątkiem Polski, szybko dostosowali się do stworzonego przez Hitlera " nowego porządku", to t.zw.mali ludzie stawili mu opór.Postąpili tak, gdyż ich wolność osobista była jedynym ich majątkiem i gdyż hitlerowski porządek tej wolności właśnie groził zagładą.

Ci mali ludzie zaczęli organizować się w ruchach podziemnych.Nie tworzyli ugropowania społecznie,gospodarczo lub politycznie zwartego. Rekrutowali się z różnych klas i z różnych politycznych obozów.Łączył ich cel - walka o wolność.

Początkowo partje polityczne nie miały wpływu na działalność tych nowych organizacji.W większości krajów okupowanych prawie wszystkie partje polityczne były mniej lub więcej skompromitowane przez uległość mniejszej lub większej ilości ich członków nowemu porządkowi rzeczy.Z tego faktu skorzystała umiejętnie partja komunistyczna.Ponieważ jej członkowie od chwili wojny pomiędzy Trzecią Rzeszą a Rosją Sowiecką byli przez hitleryzm prześladowani,starała się więc ona - i to z powodzeniem - uzyskać masowy dostęp do organizacji ruchu podziemnego.Znalazłszy się raz w niej, zdołała dzięki dycsyplinie i karności swych członków opanować szybko stanowiska kierownicze. Jej zamiarom sprzyjała dezorientacja ugrupowań innych, a także fakt istnienia jednego ośrodka rozkazodawczego dla wszystkich organizacji komunistycznych.Bo rozwiązanie kominternu jest tylko fikcją,jak to wykazały wypadki we wszystkich krajach wyzwolonych.

Wpływ komunistów zradykalizował społeczne i gospodarcze dążenia ruchów podziemnych. Dążenia te były jednak dosyć radykalne już przed ustaleniem się tego wpływu. Były takimi, ponieważ społeczne i gospodarcze warunki życia większości małych narodów europejskich były znacznie gorsze od warunków, jakie istniały w demokracjach zachodnich albo w Ameryce. Wielki kapitał brytyjski, francuski i amerykański traktował w okresie między dwiema wojnami obszar Europy Środkowej i Wschodniej, jako teren eksploatacji. Nie zdając sobie sprawy z tego, że dobrobyt jest równie niepodzielny jak pokój, prowadził gospodarkę rabunkową, uniemożliwiającą małemu człowiekowi, na danym obszarze żyjącemu, osiągnięcie godziwego poziomu życia. Egoizm wielkiego kapitału przyczynił się do powstania w drodze reakcji równie ciasnego egoizmu gospodarczego małych państw, które przy pomocy barier celnych i walutowych starały się bronić swój gospodarczy stan posiadania przed rabunkowym działaniem kapitału wielkiego. Starcie się tych dwóch egoizmów doprowadziło w swej konsekwencji ostatecznej do ruiny materialnej małego człowieka. W tym fakcie tkwią źródła tego radykalizmu społecznego i gospodarczego, który od początku cechował ruchy podziemne i który miał komunistom ich celową robotę ułatwić.

Obecny wstrząs europejski nie został jednak wywołany wyłącznie przez radykalizm ruchów podziemnych. Drugą jego przyczyną są działania tych wielkich mocarstw, które objęły spuściznę po wielkim kapitale i które z kolei pragną przekształcić Europę na teren swej eksploatacji. Chociaż przystąpiły one do wyzwolenia Europy pod hasłem wolności jednostek i narodów, to w praktyce jednak tolerują na obszarach już wyzwolonych tylko te przejawy wolności, które odpowiadają ich własnym aspiracjom politycznym, czy gospodarczym.

Obydwie te akcje - ta idąca zgóry, od czynników obcych, i ta druga, płynąca z dołu od ruchów podziemnych - doprowadzają do starć, do krótkich spięć, znajdujących swój wyraz w kryzysach politycznych, w t.zw. czystkach i falach aresztowań, a niejednokrotnie i w walkach bratobójczych.

/Swiatpol/

## EUROPA W STANIE REWOLUCJI.
## II
## Wstrząsy wewnętrzne a polityka mocarstw.

Rewolucja europejska ma przebieg różny w różnych krajach. Składają się na ten stan rzeczy : stopień zamożności danego kraju, stopień wpływu komunistycznego na organizacje podziemne, stopień ingerencji czynników obcych w sprawy wewnętrzne danego kraju, wreszcie stopień zniszczenia ośrodków politycznych danego kraju przez świadomą akcję niemiecką.

Najłagodniejszy przebieg miała rewolucja dotychczas we Francji. Przyczynił się do tego niewątpliwie fakt, że wielkie części imperium francuskiego nie przeszły okupacji i mogły dlatego odegrać rolę zbiornika rezerw sił ludzkich i gospodarczych. Zachowanie przez Francję zamorską części potęgi imperium francuskiego uniezależniało w pewnej mierze organizację Francji Walczącej od wielkich mocarstw. Rozumna polityka gen. de Gaulle ułatwiła porozumienie między ruchem podziemnym a tymi ludźmi, którzy walczyli o wolność Francji od zewnątrz. Trudności, jakie pozostały do przezwyciężenia, są natury czysto gospodarczej. Przy dobrej woli krajów bogatych - a Stany Zjednoczone ujawniają ją w coraz większej mierze - dadzą się usunąć.

Niebezpieczeństwo, grożące wewnętrznemu bezpieczeństwu Francji ze strony komunistów, zażegnał de Gaulle, przeciwstawiając się ich radykalnym dążeniom politycznym, a ustępując im w dziedzinie wymaganej przez nich czystki odnośnie czynników skompromitowanych kolaboracją z Niemcami. Tę samą metodę starał się zastosować później rząd belgijski, ale bez pełnego powodzenia. Belgia była bardziej od Francji gospodarczo wycieńczona w wyniku okupacji niemieckiej. Trudną jej sytuację pogorszyła jeszcze zimowa ofenzywa Rundstedta, która doprowadziła do ponownej inwazji, a tym samym do zupełnego zniszczenia znacznych obszarów. Wyjątkowo wielka gęstość zaludnienia tego kraju, wywołana przez ogromne jego uprzemysłowienie, stwarza korzystne warunki dla radykalizmu społecznego, ułatwia więc destrukcyjną robotę agentów komunistycznych. Wszystkie te fakty grały i grają w kierunku utrzymania Belgii w stanie ciągłego kryzysu politycznego, który tylko dzięki obecności silnych armji sojuszniczych nie przeradza się w walkę bratobójczą.

Nie o wiele lepiej przedstawia się sytuacja we Włoszech. Przeszło 20-letnie rządy faszyzmu doprowadziły do zupełnego zniszczenia wszel-

kich konkurujących z nim ośrodków politycznych. Dawne partje, pozbawione dopływu świeżej krwi, prowadziły życie suchotnicze poza nawiasem właściwego życia narodu. Zajęcie Włoch przez wojska sojusznicze i towarzyszące mu likwidowanie organizacji faszystowskich wytworzyło polityczną próżnię. Naród włoski znalazł się bez przywódców o autorytecie uznawanym przez cały kraj. Sojusznicy starali się usunąć tę trudność, powierzając rządy autorytetowi wojskowemu, marszałkowi Badoglio. Wypadki okazały, że autorytet jego nie był wystarczająco silny, by zdobyć zaufanie całego narodu. Wówczas powierzono misję utworzenia rządu jednemu z polityków okresu przedfaszystowskiego, p. Bonomi. I to rozwiązanie okazało się niewystarczające. Kryzys następował za kryzysem. A za kulisami tych zajść włoska partja komunistyczna, której wódz, po długoletnim pobycie w Moskwie, niedawno do kraju powrócił, skutecznie wzmocniła i dalej wzmacnia - jak to stwierdził włoski korespondent Times'a londyńskiego - swą organizację przy pomocy sowieckich pieniędzy. Dziś jest ona czynnikiem odgrywającym w życiu politycznym kraju rolę tym większą, że inne partje nie zdołały wobec braku funduszów dorównać jej kroku w budowie swego życia organizacyjnego. A ogólna anemia gospodarcza tego kraju zapowiada na przyszłość dalsze, może jeszcze cięższe wstrząsy.

Grecja jest tym krajem, w którym niebezpieczeństwo zamierzeń komunistycznych ujawniło się w całym swym rozmiarze. Partja komunistyczna, której członkowie zajmowali kluczowe pozycje w podziemnej organizacji ELAS, wykorzystała moment wyzwolenia kraju dla próby opanowania siłą władzy nad krajem. Skutki tych zamierzeń są znane. Walki bratobójcze, tysiące niewinnych ofiar, aresztowanie i rozstrzeliwanie zakładników, głód i nędza mas spokojnej ludności. Wypadki stałyby się bardziej jeszcze krwawe, gdyby nie obecność i akcja wojsk brytyjskich. Wojna domowa przeszła dzisiaj już do historii, ale skutki jej trwają.

Polityka zachodu wobec krajów wyzwalanych i wobec zwyciężonych satelitów niemieckich nie jest stała. Rząd brytyjski opierał swe działania na tych czynnikach, które gwarantowały pewną ciągłość polityki danego kraju. Dlatego popierał monarchię w tych krajach, w których przed wojną istniały, dlatego wybrał Badoglia na swego męża zaufania we Włoszech, dlatego wreszcie udzielił poparcia rządowi Pierlota w Belgii. Rząd amerykański do niedawna nie ujawniał swego stanowiska, ograniczając się do podkreślania ogólnej zasady wolności narodów przy wyborze właściwej sobie formy rządów. Pod naciskiem opinii publicznej, nieorientującej się w sprawach kontynentu, rząd bryty jski zmuszony był w wielu wypadkach do zmiany swych poczynań. Ta niestałość polityki mocarstw zachodnich przyczyniła się do dalszego pogłębienia chaosu europejskiego.

Rząd sowiecki nie potrzebował się w swej polityce liczyć z opinią publiczną, ponieważ opinia taka w Rosji nie istnieje. Dlatego polityka sowiecka mogła być elastyczna, dostosowana do warunków każdego kraju i do potrzeb chwili. W Bułgarii utrzymała ona zasadę monarchii, powierzając nawet działaczowi komunistycznemu funkcje regenta. Na Węgrzech powierzyła ona misję utworzenia nowego rządu węgierskiego generałowi, który przez długie lata blisko współpracował z Niemcami i który miał tendencje faszystowskie. W Rumunii stworzyła rząd militarystyczny, w Finlandii usunęła militaryzm od władzy.

Co się rzeczywiście dzieje w krajach, przez Rosję okupowanych, nie jest wiadomym na zachodzie. Z tych skąpych wieści, które do nas, mimo cenzury sowieckiej, przenikają, widocznym jest jednak, że Rosja poza fasadą demokracji dąży konsekwentnie do podważenia wpływu dawnych partji politycznych na szerokie masy ludu danego kraju przy równoczesnym wzmacnianiu wpływu partji komunistycznej. Wiemy naprzykład, że w Rumunii Maniu, przywódca chłopów, i Bratianu, przywódca liberałów, odsunięci zostali od wpływów i że ich partje - jedyne partje, które stawiały opór Niemcom, rozbijane są systematycznie na drobne ugrupowania. Wiemy również, że w Bułgarii ugrupowanie najsilniejsze, partja agrarna, rozbite zostało na dwie części i że przywódca tej partji, Dimitrieff, znalazł się na indeksie.

Kraje wymienione były satelitami Niemiec. Jedynym krajem sojuszniczym, przez Rosję "wyzwolonym", jest Polska. Dlatego polityka Rosji w stosunku do Polski jest szczególnie pouczająca.

Pozostawiamy na boku sprawę granic, która nie stoi w ścisłym związku z interesującym nas tutaj tematem rewolucji europejskiej. Chodzi nam raczej o stosunek Rosji do zagadnienia niepodległości Polski, wyrażającego się w wolności wyboru właściwego rządu. Naród polski był tym jedy-

nym narodem europejskim,który nie wydał Quislingów, w którym ludzie bogaci i biedni,uczeni i niepiśmienni w zgodnym wysiłku,ramię przy ramieniu walczyli przeciw najeźdźcy, w którym rząd emigracyjny stał się wyrazem dążeń ruchu podziemnego.Zdawałoby się więc,że Polska powinna być tym krajem, w którym przejście z pod okupacji do wolności powinno się odbyć bez wstrząsów.Nie odpowiadało to jednak intencjom Moskwy. Dlatego utworzyła rząd konkurencyjny, składający się częściowo z obywateli sowieckich, i narzuciła go przy pomocy bagnetów sowieckich narodowi polskiemu.Dlatego również nakazała aresztowanie i deportację wszystkich tych osób,które mogły odegrać rolę kierowników oporu, a więc przede wszystkiem dowódców Armii Krajowej.I dlatego wreszcie starała się rzucić cień na sławę tej armii,zarzucając bohaterskim obrońcom Warszawy " współpracę" z Niemcami.
W takich to skomplikowanych warunkach sporów wewnętrznych i konfliktów z wielkimi mocarstwami budzą się narody europejskie do życia nowego.

/Swiatpol/

## EUROPA W STANIE REWOLUCJI.
## III.
## Europa jest jednostką niepodzielną.

Szukając odpowiedzi na pytanie,dokąd obecna rewolucja Europę doprowadzi,trzeba przede wszystkiem stwierdzić,że problemy poszczególnych państw i narodów europejskich nie mogą być rozwiązywane oddzielnie,gdyż Europa stała się na skutek przeobrażeń, jakie zaszły w całym świecie w toku wojny obecnej, jednostką niepodzielną.Dlatego płonne są złudzenia wielkich mocarstw,że mogą dzielić kontynent europejski na sfery swych zainteresowań i że będą mogły przez dłuższy okres czasu rządzić się w tych sferach według swoich potrzeb,nie licząc się z potrzebami narodów zainteresowanych.Jeżeli wielkie mocarstwa obstawać będą przy tej tendencji,zrodzonej w Teheranie, to doprowadzi to jedynie do nowych zaburzeń,do ponownego przelewu krwi i do dalszych zniszczeń.

Europa jest całością.Ten cel powinien przyświecać wszystkim,pragnącym naprawdę stabilizacji pokoju.Osiągnięcie tego celu nie będzie jednak łatwe i szybkie.Nie będzie,ponieważ na przeszkodzie stoją dwa względy : wzgląd na Niemcy i wzgląd na Rosję.

Niemcy nie dadzą się łatwo włączyć do jedności europejskiej.Po stronie tych narodów,które były ofiarę agresji niemieckiej,przeszkadzać temu będzie nienawiść, zrodzona z terroru, i nieufność,zrodzona z bojaźni. Po stronie Niemców przeszkadzać będzie chęć zemsty.Dezintegracja, chociażby przejściowa, państwa i narodu niemieckiego może i powinna jednak przypieszyć proces włączania Niemców do wspólnoty europejskiej.

Zanim ten cel zostanie osiągnięty,może poczucie konieczności zorganizowania obrony przeciwko ewentualnej wznowionej agresji niemieckiej przyczynić się do scementowania wspólnoty europejskiej.Z punktu widzenia skutków jest obojętnym, czy to dążenie do zorganizowania obrony wyrazi się w kontynentalnej organizacji bezpieczeństwa, czy też w formie sojuszów niemieckich sąsiadów.

Trudnością większą, aniżeli sprawa Niemiec,jest sprawa Rosji.Dla przyczyn sobie tylko znanych,Rosja sprzeciwia się konsekwentnie wszelkim federacjom europejskim,określając je zgóry jako antysowieckie.Dla przyczyn, równie sobie tylko wiadomych,Rosja dąży do uzyskania władzy politycznej, a w przyszłości i gospodarczej nad krajami Europy środkowej i południowo-wschodniej.Realizacja jej planów położyłaby raz na zawsze kres swobodnemu rozwojowi gospodarstwa i kultury Europy i utorowałaby drogę do stopniowego przejścia całego kontynentu europejskiego w orbitę Związku Sowieckiego.

Sukces lub fiasko imperialistycznej polityki Sowietów zależy od rozwiązania sprawy polskiej.Nie dla takich lub innych właściwości narodu polskiego,lecz dla geograficznego położenia Polski.Bez władzy nad Polską władza Sowietów nad obszarem naddunajskim i nad Bałkanami zawisa w powietrzu.Dlatego Moskwa odrzuca wszelkie porozumienia z rządem polskim w Londynie,będącym wyrazem niezależności narodu polskiego, i utrzymuje przemocą przy władzy swój własny komitet lubelski.

Pokój jest niepodzielny.Dobrobyt jest również niepodzielny.Dlatego krzywdy, ewentualnie wyrządzone narodowi polskiemu, odbić się muszą na pokoju i dobrobycie reszty narodów europejskich, a w dalszej kon-

sekwencji i wielkich demokracji zachodnich.

Tadeusz Łada-Bieńkowski.

/Swiatpol/ PARADOKSY.

Któregoś słonecznego poranka niedzielnego,kiedy z drzew pruszyły ostatnie liście jesienne, wszczął ze mną w Hyde Parku londyńskim żołnierz amerykański. Czuł się osamotniony w wielkim,obcym mieście i pragnął zwierzyć się komuś ze swych trosk i niepokojów. Wziął mnie za tubylca; dostrzegał zapewne osobliwości mojej angielszczyzny/ bo trudno było ich nie zauważyć/, ale składał je na karb gwary lokalnej.

Opowiadał najpierw szeroko o swoich sprawach rodzinnych. Pokazał mi nawet fotografje rodziny i pochwalił się,że należał do jakiejś sekty religijnej, o której nigdy przedtem nie słyszałem. Stopniowo nabrał jeszcze większego zaufania i przeszedł na tematy wojenne i polityczne. Zadowolony był z przebiegu kampanii na zachodzie Europy, choć był nieco rozczarowany tym,że wojna jeszcze się nie skończyła; miał głęboki żal do Brytyjczyków o to,że jakoby pomniejszają zasługi Eisenhauera. Bez jakiejkolwiek zachęty z zewnątrz,przeszedł na tematy polskie. Z szacunkiem wspomniał o bohaterskiej obronie Warszawy,po czym dodał : " Something is wrong about that". Wojna zaczęła się o granice Polski, a teraz mówi się o jakimś jej podziale. Myślimy o tym nieraz z kolegami. Tak, jest w tym coś niedorzecznego - powtarzał,kiwając niewesoło głową.

Za pomocą karkołomnych wywodów,można dowodzić rzeczy najdziwaczniejszych. Ale zwykły,prosty,uczciwy człowiek do każdej sprawy stara się podchodzić prosto,uchwytując jej zarysy główne i nie dając się uwieść podstępnym kruczkom dyplomatycznym. Zdrowy instynkt przestrzega przed próbami fałszywej gry. Sprzeczności w sprawie polskiej biją każdego w oczy,zmuszając rozsądek do buntu na rzecz słuszności naszego zbiorowego stanowiska.

Błąka się po szpaltach prasy wypowiedziany niegdyś, a potem kilkakrotnie potwierdzony zamiar odrodzenia Polski,jako państwa silnego. Zdanie to miało świadczyć w swoim czasie o życzliwości wobec naszego narodu,który - nikt temu nie zdoła zaprzeczyć - pierwszy stanął do walki z hitleryzmem i walczył nieugięcie przez cały czas trwania wojny. Jakiż obrano środek dla wzmocnienia naszego kraju ? Oderwanie od niego blisko połowy całego obszaru. Czyj mózg jest w stanie przyjąć takie rozstrzygnięcie wraz z jego zdumiewającym umotywowaniem? Czyje sumienie pogodzi się z bezceremonialnym twierdzeniem,że odcięcie połowy terytorium stanowi dla państwa kurację wzmacniającą ?

Kiedy w przededniu wybuchu wojny zawierano z Polską przymierze, gwarantujące jej nienaruszalność,nie było wówczas mowy o jakimkolwiek wyłomie z przyjętego zobowiązania. Kiedy w najbardziej krytycznym okresie wojny polska krew broczyła obficie na pobojowiskach w obronie ziem aliantów,nikt nie odezwał się słówkiem na temat ograniczeń udzielonych gwarancji jedynie do naszych ziem zachodnich. Przyszła nowa faza wojny, i nagle okazało się,że dawne zobowiązania nabrały wielkiej elastyczności. Białe stało się czarnym. Ale zbyt dobrze pamiętają wszyscy okres nie tak dawnych serdecznych manifestacji na rzecz Polski, aby nie dostrzec w nowym stanowisku bijących w oczy sprzeczności. Zdrowa logika nie chce pogodzić się z zawikłanymi tłumaczeniami,które dyktuje oczywiście nie litera traktatu,ale doraźna koniunktura polityczna.

Wielokrotnie szermuje się zdaniem,że silnemu państwu zwycięskiemu trzeba zapewnić bezpieczne granice. Propaganda dokonywa cudów,aby postulat ten przesączyć do świadomości jak najszerszych kół czytelników. Ta sama propaganda zapewnia zarazem, że w wyniku zwycięskiej wojny niebezpieczeństwo niemieckie zostanie raz na zawsze zlikwidowane. Po cóż więc owa nadwrażliwość na niebezpieczeństwo,które ma ostatecznie i nieodwołalnie zniknąć ? Z drugiej strony trudno powstrzymać się od pytania,dlaczego zabezpieczenie ma się dokonać kosztem Polski,która nie stanowi jakiegokolwiek zagrożenia i - co więcej - potrzebuje bezpieczeństwa granicznego w stopniu nierównie większym ?

Kiedy wojska alianckie wkraczały do Francji,Belgii i Holandii,ludność tych krajów ogarnął prawdziwy szał entuzjazmu. Nie było takich objawów uwielbienia i wdzięczności, których by poskąpiono wybawcom. W niepamięć poszły odrazu wszelkie antypatje i antagonizmy z minionej przeszłości. Żywiołowe, samorzutne objawy bezprzykładnego uniesienia były zapłatą za bezcenny dar swobody.

Nigdzie nie było gwałtowniejszego ucisku, sroższych prześladowań, jak na ziemiach polskich.Naród nasz cierpiał bez miary i bez rachuby. Im bardziej nieugięta była jego postawa,tym zaciętsza stawała się nienawiść zaborcy.Aż oto poczynając od lata roku ubiegłego,niektóre pisma angielskie zaczęły taktownie wspominać o " wyzwoleniu" tego czy innego miasta naszej Rzeczypospolitej.Obecnie Niemcy opuścili ją niemal zupełnie.Gdzież te namiętne objawy szczęścia,które widziało się na Zachodzie? Nawet przymus urzędowy nie zdołał wycisnąć z ludności pozorów prawdziwego zadowolenia.

Jakaż jest przyczyna tego niezwykłego umiarkowania ? Czyżby należało dopatrywać się jej w tym,że naród nasz nagle przestał miłować wolność ? Na jej ołtarzu składano przecież do ostatka bezgraniczne ofiary. Czy może społeczeństwo oswoiło się już z jarzmem, w którym przetrwało sześcioletnią blisko męczarnię ?Ależ wszystkim wiadomo,że nigdzie na św iecie nie było ruchu podziemnego tak potężnego i tak świetnie zorganizowanego, jak właśnie w Polsce.Skądże więc ta niepojęta różnica między nastrojami ziem " wyzwolonych" na Zachodzie i w naszej ojczyźnie ? Czy może " rząd tymczasowy" poszedł w swej czołobitności tak daleko,że wyczerpał do dna serdeczne uczucia ogółu ?

Wiele takich paradoksów spiętrzyło się dokoła sprawy polskiej.Nie zjawiły się one z naszej winy.Nie zmieniliśmy naszego stanowiska ani na chwilę.Byliśmy od początku konsekwentni i jakby przeczuwając,że nawet pozory mogłyby być wyzyskane na naszą niekorzyść, posunęliśmy się w lojalności dla wspólnej sprawy do ostatnich granic.Dlatego każdy przejaw wiarołomstwa w stosunku do naszego narodu bije tak jaskrawo w oczy.Nie trzeba ich nawet wskazywać,gdyż narzucają się samorzutnie, - choćby siłą kontrastu.

Uczciwa opinia,która nie zawsze dochodzi do głosu na widowni publicznej,ale zato przejawia się nieomylnie w szczerych,poufnych rozmowach, jakie w niezliczonej ilości odmian rozbrzmiewają na całej kuli ziemskiej,jest zasępiona i niespokojna.Sprawa polska nabrała siłą wypadków charakteru tak demonstracyjnego,że nie da się jej ukryć w zaciszu gabinetów dyplomatycznych.Rozgłos powiększył się wskutek bezceremonialnych metod,jakie zastosowano wobec opinii,przypisując jej naiwność i krótkowzroczność większą,niż na to pozwala współczesny stan świadomości w społeczeństwach demokratycznych.

Każdy akt naszych dziejów rozegra się na oczach obserwatorów,których czujność uśpić dziś niełatwo.Gdyby zakończenie zamiast happy endu przyniosło krzywdę,byłaby to lekcja zła i fałszu tak wyzywająca i tak sugestywna,jakiej przykład trudno wyszukać w przeszłości.

M.G.

/Swiatpol/ BYLISMY.JESTESMY I BĘDZIEMY.

Ostatniego grudnia 1944 roku władze sowieckie ogłosiły we własnym zarządzie administracyjne przemianowanie t.zw.komitetu lubelskiego na polski "rząd prowizoryczny".Rozporządzenie weszło w życie przy udziale salw ze stu dwudziestu czterech dział.Prawdopodobnie będzie jeszcze sporo huku,sporo sztucznych młynków,rac,żabek i bengalskich ogni,przyczym już nie Lublin, ale ruiny Warszawy albo też Kraków obiorą władze sowieckie za właściwe tło tych fajerwerków.

Armaty, z których bito salwy,pochodzą prawdopodobnie z fabryk Wielkiej Brytanii albo Stanów Zjednoczonych,niemniej państwa te w wielu kolejnych oświadczeniach zaznaczyły,że uznają jedynie legalny i konstytucyjny polski rząd,mający siedzibę w Londynie.Pierwsze kroki "rządu" lubelskiego nie są bynajmniej niespodzianką : padła zapowiedź represji w stosunku do Polaków, wiernych konstytucji, i wezwanie do żołnierzy naszych,walczących u boku sprzymierzonych,aby bezwłocznie opuścili szeregi, wypowiadając posłuszeństwo swym dowódcom.Jak na sam początek - nieźle...

Rząd polski z godnością,ale stanowczo zaprotestował przeciwko uzurpatorom lubelskim,którzy n.b. w poważnej większości nie posiadają wogóle obywatelstwa polskiego, będąc od dawna w służbie obcego mocarstwa. Jeśli idzie o naszą siłę zbroiną, wezwanie do dezercji pozostało,co jest rzeczą naturalną i oczywistą, bez najmniejszego echa.Armia lądowa bije się w dalszym ciągu, i bije się znakomicie,zyskując najwyższe pochwały dowódców frontu włoskiego i na Zachodzie.Marynarka polska i polskie lotnictwo sekunduje dzielnie armii lądowej.Nasz rząd i nasza siła zbroina stoi na stanowisku,że byliśmy w tej wojnie od pierwszego dnia,że jes-

teśmy w niej przez każdy dzień i że będziemy w niej do ostatniego dnia. Tak samo Kraj i Jego armia podziemna trwa na raz zajętej pozycji i niema zamiaru z niej ustąpić,naprzekór groźbom,represjom czy zalecankom jednego lub drugiego okupanta.

Żołnierz polski,zarówno na obczyźnie,jak w Kraju, wie doskonale, o co walczy.Ani na chwilę najkrótszą nie traci z oczu głównego celu, którym jest Polska wolna, cała i niepodległa.Żołnierz wie,że Polska to jest wielka rzecz.Stanowi ona kamień probierczy haseł głoszonych przez Obóz Sprzymierzonych.Wojna, naprzekór klęskom,jakie ponoszą Niemcy,weszła obecnie w stadium krytyczne i groźne,jeśli idzie o jej cele, o jej sens i logikę.Rzecz w tym,jaki będzie świat,który wyjdzie z zamętu,czy lepszy czy też o wiele gorszy,niż był.

Polskie siły zbrojne walczą na wszystkich terenach wojny,mając pełną świadomość,że muszą kontynuować bohaterski i krwawy wysiłek,choćby starano się przemilczeć udział nasz,jak się to dzieje od dość dawna. Powtóre, na postawę polskich sił zbrojnych nie wpłynie wezwanie do dezercji,skierowane przez "patriotów" lubelskich,którzy awansowali na ministrów.Wojsko Polskie słucha i słuchać będzie rozkazów tych najwyższych i jedynich legalnych władz,które "rząd" lubelski uznał za nieistniejące.Po trzecie,polskie siły zbrojne walczą i walczyć będą,niezależnie od uchwał konferencji teherańskich czy innych, więc tych,które,odkładane wielokrotnie,mają odbyć się w niedalekiej przyszłości.Kraj,rząd i polskie siły zbrojne głoszą niezmiennie hasło : " Nic o nas - bez nas !".

Jak nie uznaliśmy osławionych plebiscytów z jesieni 1939 r.,więc aktów bezprawia, na które okupant rosyjski wreszcie przestał się powoływać,jak nie uznaliśmy linii Curzona - tak samo nie uznamy żadnego innego rozstrzygnięcia,zrobionego poza naszymi plecami i wbrew naszej woli.Żołnierz polski nie walczy po to,by przez swe ofiary oddać wschodnią połowę Polski, a z połowy zachodniej uczynić część związku republik sowieckich.Celem jego jest cała Polska,ale równocześnie broni on wolności i demokracji w Europie, na którą idzie ze wschodu fala zagłady.

Byliśmy w tej wojnie od pierwszego dnia,jesteśmy przez cały czas jej trwania i będziemy do końca,dając świadectwo naszej woli.Polska,walcząc o własną wolność,jest równocześnie w służbie najwyższych ideałów ludzkości,zagrożonych obecnie w tym samym stopniu, w jakim zagrożona jest logika wojny.Polska walczy o świat lepszy.Dookoła rządu,dookoła armii naszej skupia się i Kraj i uchodźtwo całe, z Polonią amerykańską na czele.Jesteśmy razem."Rząd" lubelski,choć mu kwaterę w Warszawie, czy w Krakowie urządzi armia czerwona,był,jest i będzie poza Polską.

Uznała go Rosja za rząd prowizoryczny.Polska nie uznała go i nie uzna nigdy.Dla Niej jest on niedołężnie i naiwnie zamaskowaną formą okupacji,wobec której zachowa postawę tę samą,jaką utrzymała konsekwentnie wobec obu okupantów w ciągu pięciu i pół lat.

Nic o nas - bez nas !

Z.Nowakowski.

/Swiatpol/

## POLSKA DEMOKRACJI SPOŁECZNEJ.

Polska w czasie swego dwudziestoletniego bytu niepodległego przechodziła przez ciężkie trudności gospodarcze, spowodowane przede wszystkiem celową polityką państw zaborczych,niechętnych podniesieniu się ekonomicznemu i uprzemysłowieniu ziem polskich.Odrodzone w roku 1918-ym państwo polskie stanęło wobec konieczności gruntownej odbudowy gospodarczej, zrealizowania reformy rolnej i rozbudowania przemysłu,aby zapewnić pracę i chleb najszerszym warstwom ludności.Dewaluacja polskiego pieniądza, a potym ciężkie ofiary całego społeczeństwa na rzecz reformy walutowej, brak pomocy finansowej ze strony państw zachodnich,wreszcie światowy kryzys gospodarczy,rozpoczęty w roku 1929-ym,pogłębiły znacznie trudności gospodarcze Polski.Fala bezrobocia w miastach i na wsi, opadająca w czasach koniunktury i znów wzbierająca do wielkich rozmiarów,istniała właściwie przez cały okres dwudziestolecia.Niemożność odpływu siły roboczej ze wsi do przemysłu w miastach powiększała nędzę wsi.Niskie zarobki robotnicze,przymusowe "świętówki" obniżały naocznie poziom życia klasy robotniczej.Nędza chłopów i ciężkie warunki życia robotniczego z kolei pociągały za sobą trudności gospodarcze rzemieślników,drobnych kupców i inteligencji pracującej.Okres kryzysu gospodarczego uświadomił wszystkim tym warstwom społecznym wspólność ich celów oraz przyniósł przekonanie,że poprawa gospodarcza może być skuteczna tylko, o ile uwzględni ona jednocześnie interesy wszystkich tych sfer,

zazębiające się wzajemnie.

Ta świadomość pogłębiła się jeszcze bardziej w społeczeństwie polskim w czasie okupacji na ziemiach polskich. Zarówno okupacja niemiecka, jak i sowiecka zniszczyły dotychczasową strukturę życia gospodarczego w Polsce. Będziemy musieli zaczynać niemal od nowa. To też podziemne stronnictwa polityczne, przewidując klęskę Niemiec i likwidację okupacji, wypracowały podstawy, na jakich pragnęłyby oprzeć polskie życie gospodarcze. Aby uniknąć chaosu gospodarczego, cztery stronnictwa polityczne w akcie porozumienia z 15-go sierpnia 1943 r., a potym Rada Jedności Narodowej - polski podziemny parlament - w deklaracji z 15-go marca postanowiły, że we wszystkich dziedzinach zarówno w rolnictwie, w produkcji surowców i przemyśle przetwórczym, w rzemiośle/handlu oraz w finansach musi być zaprowadzona gospodarka planowa. Dla skutecznej realizacji planu gospodarczego społeczeństwo przejmie kontrolę i kierownictwo w życiu gospodarczym. Plan musi mieć na celu podniesienie potencjału gospodarczego Polski i ogólnego dochodu społecznego oraz sprawiedliwy jego podział. Musi on zapewnić najszerszym warstwom ludności dostatek żywności, niezbędne artykuły przemysłowe oraz pełne, powszechne zatrudnienie. Polska nie cofnie się przed uspołecznieniem przemysłów kluczowych oraz instytucji użyteczności publicznej, jeśli tego zajdzie potrzeba. W przemyśle plan uwzględni współudział pracowników i robotników w kierownictwie i kontroli produkcji przemysłowej, w rzemiośle zaś i handlu poprze prywatną inicjatywę gospodarczą przy stworzeniu zdrowych małych i średnich warsztatów. Ponadto państwo polskie poprze wszystkimi dostępnymi środkami rozwój spółdzielczości i postara się zapewnić jej należyte miejsce w ramach gospodarki planowej.

Wszystkie podziemne stronnictwa polskie uznały za konieczne przeprowadzenie reformy rolnej, natychmiast po uwolnieniu kraju z pod władzy okupantów. Podstawą jej ma być uzyskanie największej ilości nowych, samodzielnych, jednorodzinnych gospodarstw chłopskich i uzupełnienie gospodarstw karłowatych tak, aby stały się one zdolne do wyżywienia rodziny. Wielkie roboty inwestycyjne, jak budowa dróg, regulacja rzek, akcja budowlana dadzą możność zatrudnienia ludności nietylko miast, ale i wsi, a rozbudowa przemysłu wchłonie zbędne na wsi, a zdolne do pracy, siły.

W okresie przejściowym, ~~kiedy podziemne~~ władze polskie będą ~~wyzwalały~~ kraj z rąk niemieckich, przejmą ~~one~~ w zarząd państwowy i społeczny wszystkie przedsiębiorstwa, zarządzane przez Niemców, lub też takie, które do Niemców należały. Odnosić się to będzie również do przedsiębiorstw, które straciły swych poprzednich właścicieli. W tym też okresie władze polskie zabezpieczą do dyspozycji państwa majątki ziemskie, przeznaczone na cele reformy rolnej. Przyszły parlament polski, pochodzący ze swobodnych i powszechnych wyborów, zadecyduje, czy za majątki te wypłacone będzie odszkodowanie.

Celowa polityka społeczna, oparta o upowszechnienie ubezpieczeń społecznych, rozszerzenie pomocy leczniczej i zrealizowanie opieki nad matką i dzieckiem uzupełni postęp, dokonany w dziedzinie gospodarczej. Upowszechnienie zaś oświaty i kultury, zapewnienie równego startu życiowego dla zdolnej młodzieży robotniczej i chłopskiej, stworzy zastępy pracowników, gwarantujących podniesienie Polski do poziomu państw zachodnio-europejskich, mimo olbrzymich strat, jakie Polska poniosła w czasie tej wojny.

Te wszystkie reformy społeczne, obok przewidzianych przez Radę Jedności Narodowej reform politycznych, mają uczynić z Polski nietylko kraj wolności i demokracji parlamentarnej, ale także kraj, w którym zniknie obawa niedostatku, bezrobocia i bezdomności. Wymagają one ogromnego wysiłku i zdecydowanej woli ich przeprowadzenia. Inicjatywa podziemnego parlamentu polskiego wytyczenia dróg przyszłości świadczy o zrozumieniu potrzeb Kraju. Jednocześnie potwierdza ona, że naskutek przemian, zachodzących w całym świecie, pewne prawdy i wskazania, głoszone do niedawna wyłącznie przez stronnictwa lewicy społecznej, zostały także uznane przez inne ugrupowania, jako konieczne i niezbędne dla normalnego rozwoju i dobrobytu państwa polskiego. Ruch podziemny w ciągu straszliwych zmagań z Niemcami przygotował własny ustrój gospodarczy przyszłej Polski, z własnej woli i doświadczeń i napewno nie pozwoli narzucić Polsce form gospodarczych, zaczerpniętych z obcych wzorów i nie odpowiadających tradycjom i psychice polskiej.

L. C.

/Swiatpol/ POLSKA DEMOKRACJI POLITYCZNEJ.

Wyjście Armii Krajowej w Warszawie z mroków konspiracji do otwartej walki z Niemcami zbliżyło chwilę wyjścia z podziemi także i polskiego życia politycznego, działającego w ukryciu przez okres niemieckiej okupacji w Polsce. Zorganizowawszy w najszerszym zakresie całe państwo podziemne z własnymi sądami, wojskiem i administracją, polityczny ruch konspiracyjny nie zadowolił się tym, ale wypracował także podstawy ustrojowe odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej.

W dniu 15 sierpnia 1943 roku cztery największe polskie stronnictwa polityczne / Polska Partja Socjalistyczna, Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Narodowe i Stronnictwo Pracy/, stanowiące rdzeń Polski podziemnej, ogłosiły wspólny program polityczny, gospodarczy i kulturalny. Miał on zapewnić, w trudnym okresie uwalniania kraju z pod obcej przemocy, przejęcie władzy w ręce polskie bez głębszych wstrząsów, a jednocześnie umocnić jaknajbardziej demokratyczne podwaliny przyszłego ustroju Polski. Zasady, zawarte w tym programie, rozszerzył i uzupełnił podziemny parlament polski - t. zw. Rada Jedności Narodowej, w deklaracji z 15 marca 1944 roku. Rada Jedności Narodowej, w swym składzie oprócz reprezentacji czterech największych stronnictw, uwzględniła także przedstawicieli mniejszych ugrupowań społecznych i politycznych. Deklaracja Rady jest więc wyrazem dążeń olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego. Obie deklaracje, sierpniowa i marcowa stanowią wspólny program całego narodu, oparty na wzajemnym kompromisie. Może więc on być przyjęty nietylko przez masy robotnicze i chłopskie, ale także przez inteligencję pracującą, warstwę rzemieślniczą i mieszczaństwo. Mimo, że kompromisowy, program ten zawiera jednak zasady, które jeszcze w Polsce niepodległej były własnością ugrupowań lewicowych i wywoływały niechybnie sprzeciw czy też opozycję innych stronnictw, dziś zaś, na skutek przeobrażeń, dokonanych w kraju w ciągu ostatnich lat, za powszechną zgodą zostały zaakceptowane. Program ten jest więc niewątpliwie dowodem przesunięcia się nastrojów społeczeństwa w kierunku gruntownych przeobrażeń, zarówno w dziedzinie politycznej, jak zwłaszcza na odcinku gospodarczym.

W dziedzinie politycznej wszystkie stronnictwa, reprezentowane w podziemnym parlamencie polskim, pragną oprzeć ustrój Polski na systemie demokracji parlamentarnej. Polski ruch podziemny uważa za konieczne na przyszłość rozwinąć jaknajpełniej instytucję parlamentu w Polsce, zapewniając jednak sprawność rządów, zgodnych z wolą ludu. Żyjąc pięć lat pod obuchem totalizmu niemieckiego, całe społeczeństwo polskie z wyjątkiem drobnych grup prawicowo-faszystowskich i komunistycznych, odrzuciło znienawidzone przez siebie wzory totalistyczne i wybrało, może mniej błyskotliwą, zato napewno bardziej skuteczną szkołę demokracji politycznej. Parlament w przyszłej Polsce będzie najpełniejszym wyrazem nastrojów i dążeń wszystkich warstw narodu, ponieważ wybrany zostanie na podstawie nowej ordynacji wyborczej, dającej każdemu obywatelowi możność swobodnego wypowiedzenia się. W ten sposób już w ruchu podziemnym przezwyciężone zupełnie antyparlamentarne tendencje, dochodzące nieraz do głosu w Polsce przed wojną. Nowowybrany parlament dokona zmiany obowiązującej obecnie konstytucji z roku 1935 w kierunku demokratycznym, gwarantując wszechstronną wolność obywatelską, swobodę religii, sumienia i przekonań politycznych. Istota demokracji zachodniej, jak wolność słowa, druku, zgromadzeń i stowarzyszeń znajduje również pełny wyraz w konstytucyjnym programie podziemnego parlamentu polskiego.

Polityczna demokracja nie może jednak ograniczać się tylko do zabezpieczenia praw obywatelskich i zwierzchnictwa parlamentu. Musi ona przeniknąć całe życie narodu, na wszystkich jego szczeblach. Dlatego Rada Jedności Narodowej kładzie silny nacisk na to, ażeby większość zadań państwa wykonywały samorządy, a nie administracja państwowa, samorząd bowiem ułatwia kontrolę społeczną i zwiąże najszersze masy ludności z życiem państwa. Jeżeli duch demokratyczny ma przeniknąć życie narodu, musi on być także treścią wewnętrzną armii polskiej, która broniąc niepodległości i granic państwa, w życiu wewnętrznym kraju stać jednak będzie poza czynną polityką. Z ducha demokracji płyną też zapewnienia Rady Jedności Narodowej, że interesy innych narodowości, zamieszkujących ziemie Rzeczypospolitej, zostaną w pełni uwzględnione. W ramach jedności państwowej, na zasadach pełnego równouprawnienia politycznego, będą one miały możność całkowitego rozwoju kulturalnego, gospodarczego i społecznego.

Wszystkie te zasady, stanowiące fundament pod budowę przyszłej demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej, zostały potwierdzone przez Ra-

dę Jedności Narodowej w dniu 15 sierpnia bieżącego roku.W czasie krwawych walk powstańczych w Warszawie, w łunie pożarów nad stolicą, w ogniu karabinów maszynowych z barykad warszawskich,Rada Jedności Narodowej w odezwie do narodu zapewniła : " Polska chce się rządzić według własnych zasad i praw. Ustrój przyszłej Rzeczypospolitej oparty będzie o wolność polityczną i sprawiedliwość społeczną. Żadna moc nie zdoła narzucić nam rządu, ustroju,którego nie zechce naród ". Te zapewnienia politycznej reprezentacji kraju stały się testamentem poległych w Warszawie żołnierzy Armii Krajowej. Zapewnienia te zostaną spełnione, aby śmierć tysięcy nie była daremna. Zapewnienia te są zarazem wyrazem dążeń politycznych nie tylko poszczególnych stronnictw politycznych, ale i wspólnym ich dorobkiem, scementowanym powstaniem warszawskim, w którym - jak mówi odezwa Rady Jedności Narodowej - " zdała egzamin jedność polityczna tych obozów,które wzięły na siebie ciężar kierownictwa walki konspiracyjnej w czasie okupacji".

L. C.

/Swiatpol/

## WSPOMNIENIE WARSZAWY.

Wiosną pachnie dziś mój pokój na Bayswater,
I ptaki świergocą na niebie,
A mnie się zdało,że spowrotem
Warszawo,zobaczyłem Ciebie !
Oto okno szeroko otwarte,
A za oknem Narodowe Muzeum
I bzy świeże w Alejach, bzy tamte,
Co tak pachną,ach nie wiedzieć czemu...
Powiew rzeki i blasków promienie
W zielonkawej kąpiące się toni,
Most na Wiśle - żelazne sklepienie,
Dalej Praga - leżąca na dłoni !
Z wód wiślanych jak miraż wyrasta
Jakgdyby w nich zatopiony
Obraz tamtego miasta
Na zawsze,na zawsze zgubiony...
Oto Zamku się wznosi wieża
Przy Katedrze Swiętego Jana
Jakby Arka Przymierza
Na zawsze pogrzebana...
Wieże,kopuły,dachy
Kolumny Zygmunta sylweta,
Stare Miasto i Pałac pod Blachą
- Jak ze szkicu Canalett'a,
Wszystko tonie w jasności
- W blasków złocistych fali
...Jakby nie z tej rzeczywistości...
...Jakby ...z niezmierzonej dali...

W. Strzałkowski.

/ Swiatpol/

## "MADONNA OF SEVEN MOONS".

To było w Lens, w departamencie Pas de Calais. Właśnie dopiero przeszły przez miasto czołgi brytyjskie,pozostawiając za sobą zastygły na ulicach tłum,Nie zdający jeszcze sobie w pełni sprawy z tych nagłych zmian,które zaszły w małym miasteczku.Na wszystkich domach powiewały flagi.Ludzie patrzyli na nie,na kwiaty zaściełające asfalt ulic,na żandarma brytyjskiego, który już regulował ruch pojazdów na skrzyżowaniu. Patrzyli oszołomieni,jakgdyby się dziwiąc,że wolność może przyjść tak szybko,tak nagle... po czterech latach oczekiwania.

Ja w Lens szukałem Polaków.Nie były to poszukiwania nazbyt trudne. Znaleźli mnie sami,podnieceni widokiem polskiego munduru. Stali przede mną z biało-czerwonymi opaskami, z orzełkami na beretach lub klapach wytartych marynarek, z karabinami różnych typów na ramieniu,przepasani ładownicami, a nawet taśmami niemieckiej amunicji do karabinów maszynowych. Żołnierze Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość.

Nie będę tu opisywał rozmów i dni,które spędziłem z nimi. O ich czynach i podziemnej walce z Niemcami nie powinno się pisać krótko i pobieżnie. Ci ludzie podziemni przecierpieli zbyt dużo,zbyt dużo ponieśli ofiar,aby można było mówić o nich tak,jak zazwyczaj się mówi o codziennych wydarzeniach wojny.

Dlatego - zostawiając te opisy innym,bardziej powołanym i obeznanym z walką i podziemnym życiem P.O.W.N. - zatrzymam moją uwagę na fragmentach tego spotkania z Polakami we Francji.Na fragmentach,które - być może - rzucają dostatecznie jaskrawe światło na całość.

Nie znam nazwiska łączniczki, z którą poznano mnie w dawnym lokalu redakcji "Narodowca",zamienionym na czasową kwaterę P.O.W.N.Pamiętam jednak,że była to dziewczyna o dużych,niezmiernie smutnych oczach i bladej twarzy.Na czole jej rysowała się bruzda,nadająca całej twarzy wyraz głębokiego skupienia i powagi.Tej powagi nie zdołał nawet zmniejszyć uśmiech,który od czasu do czasu rysował się na jej ustach w czasie rozmowy.

Powiedziano mi odrazu,że właśnie ona,ta młoda łączniczka - jest jedną z bohaterek P.O.W.N.Złapana i dręczona w najokropniejszy sposób przez Gestapo - nie powiedziała ani słowa, nie wydała ani jednego nazwiska.Nie powiedziała ani słowa,mimo męczarni,które załamywały nieraz najsilniejszych mężczyzn.

"Dręczona przez Gestapo". To może brzmi nawet jak tytuł sensacyjnego filmu. Nie jeden jednak sensacyjny film, dotąd nieoglądany przez tłumy publiczności na ekranie - napisało życie.

Nie chciała ze mną rozmawiać. Peszyli ją ludzie,ich natarczywość, naleganie, aby opowiedziała wszystko " korespondentowi wojennemu".Odłożyłem wobec tego tę rozmowę na później.

Gdzieś jeszcze w Lens znalazła się szklanka wina i cichy kąt w nawpół zbombardowanej restauracji.Tam właśnie usłyszałem historię,która nie jest fantastycznym wymysłem, ale wyłącznie i tylko prawdą.

Złapano ją podczas roboty.Nie w Lens, ale na dworcu w Paryżu,dokąd przybyła właśnie w charakterze łączniczki.Skompromitowały ją druki i bibuła,którą wiozła ze sobą.Listów i adresów nie miała żadnych.

Początkowo... badano ją nawet stosunkowo uprzejmie, ba - nawet częstowano papierosami ! Tłumaczono,że nie warto nic ukrywać,że tak czy inaczej, Gestapo jest już na tropie P.O.W.N. i jej przywódców,że wszystko się " wysypie".Potym zaczęto kusić innymi propozycjami.Pieniądze. Dużo pieniędzy, mieszkanie w Paryżu ! Luksus życia za odrobinę stałych informacji, za ...prowokację.Zacięte milczenie dziewczyny wyczerpało w końcu cierpliwość "uprzejmych" panów z Gestapo.Zaczęło się z kolei badanie przy pomocy bicia po twarzy.

Milczała.

Potym było kilka dni spokoju w więziennej celi.Nie trwało to jednak długo.Pewnego ranka zabrano ją z więzienia...wytwornym,prywatnym samochodem.Samochód mknął przez centrum Paryża i napewno nikt z przechodniów nie przypuszczał,że kobieta siedząca w tym samochodzie jest jedną z ofiar Gestapo.

Piękna willa znajdowała się na przedmieściu,otoczona dużym ogrodem.Któżby mógł pomyśleć...?

A jednak... najokropniejszy rzeczy działy się właśnie tam.

Kiedy stereotypowa seria ponownych pytań nie przyniosła rezultatów,zaczęły się bydania "wyższego rzędu".

- Na początek - płynęły słowa tego strasznego opowiadania - topiono mnie w wannie.Dwóch ludzi zanurzało mnie poprostu siłą w wodzie. Kiedy zaczynałam się dusić i łykać wodę - podnoszono mnie na chwilę,aby ponowić pytania.Za siódmym czy ósmym takim zanurzeniem straciłam przytomność.

Odzyskałam przytomność w momencie,kiedy robiono mi jakiś zastrzyk. Tego jeszcze dnia, a może zresztą był to już dzień następny, znalazłam się w innym pokoju.Było tam trzech ludzi w cywilnych ubraniach.Jeden z nich zadawał tylko pytania,dwaj inni - wypełniali jego rozkazy.Rozebrano mnie do naga i związano w tył ręce.Na związanych w ten sposób rękach zawieszono mnie potym na sznurze,umocowanym pod sufitem.Po pietnastu minutach, nie mogłam już powstrzymać się, aby nie krzyczeć z bólu.Ale...

...to nie było wszystko.Zaczęto mnie potym przypalać rozpalonym drutem.Pięty,ciało... Traciłam przytomność kilka razy, cucono mnie i rozpoczynano tortury na nowo.Mimo wszystko... nie powiedziałam nic.

Znowu przyszły tygodnie osamotnienia w celi, znowu badania i w końcu ta jedna rzecz - najstraszniejsza.

- Co takiego ?

- Niech pan nie pyta.Powiem tylko tyle : po ucieczce, w której mi pomogła organizacja, urodziłam dziecko.Niemieckie dziecko.

Nie pytałem już więcej o nic.

-------------

Nie znam nazwiska łączniczki, z którą rozmawiałem w Lens. Wiem tylko to, że jest Polką. I wiem, że żaden krzyż, żadne odznaczenie, nic i nigdy nie wynagrodzi jej bohaterstwa i jej cierpienia.

Przed kilku dniami, idąc ulicą Londynu, spostrzegłem afisz reklamujący nowy, angielski film. "Madonna of seven moons".

Tytuł mnie zaciekawił. Poszedłem na ten film.

Nie, treść tego filmu nic nie miała wspólnego z tym, co mi opowiedziała polska łączniczka w Lens. Ale... nazwałem ją w myślach "Madonną Siedmiu Księżyców".

Właśnie dlatego, że trzeba, aby pozostała nieznana. Aby nikt jej nie szukał i nie pytał o nią.

Są bowiem rzeczy na ziemi, o których myśleć lepiej, że istnieją tylko w fantazji, tak jak filmowa bajka o "Madonnie Siedmiu Księżyców".

Ryszard Kiersnowski.

/Swiatpol/ NAD LOARĄ.

Do celu - 25 mil...

Poprawiam się w fotelu. Jednocześnie wyczuwam napięcie, które zaczyna ogarniać załogę. Mam wrażenie, jakby udzielało się ono także maszynie : silniki jakoś inaczej warczą ; stery inaczej reagują na ruchy drążka; w słuchawkach telefonu pokładowego jest jakaś nowa akustyka. Tylko zegary czuwają jak przedtem, sumiennie i bezstronnie.

Zygmunt podaje mi nowy kurs, a Bujak melduje o pierwszych reflektorach.

Idą pierwsze pociski artylerii przeciwlotniczej. Jakiś granat rozrywa się przed nami, tworząc gęsty, ciemny obłoczek na naszym szlaku, podobny do balonu zaporowego. Wpadamy w kłąb dymu, który dostaje się do wnętrza gondoli i drapie w gardle.

Zygmunt schodzi do celownika. Wymijam dwie zapory ogniowe, jedną po drugiej. Bujak woła :

- Reflektory z prawej !

Ziemia iskrzy. To artyleria strzela coraz gęściej. Raz po raz smagają nas reflektory, biegające po niebie.

Drzwi bombowe otwarte. Koza czeka na znak, żeby wyrzucić flarę oświetlającą do zdjęcia foto. Zamykam gaz i naprowadzam " Lucy" nad cel, według wskazówek Zygmunta.

Po chwili - bomby poszły, za nimi zaś flara.

Właśnie chciałem zawrócić, gdy odczułem potężny wstrząs i usłyszałem huk.

Pryszczyk zawołał :

- Pali się !

- Co się pali ? - pyta Góral.

- A cały kadłub, panie kapitanie.

W tej chwili poczułem swąd spalenizny. Zygmunt już wracał od bomb, ale nie było czasu, by go przepuścić.

- Trzymaj się - powiedziałem do niego. -Będę gasił.

Zrozumiał i cofnął się. Pchnąłem ster. Poszliśmy w dół, niemal pionowo, na łeb. "Lucy" dygotała w pędzie, szarpana wibracjami skrzydeł i sterów. Strzałka wysokościomierza pobiegła dokoła tarczy : 14.000 - 13.500 - 13.000 - 12.500 - 12.000...

Zacząłem wyprowadzać. Wibracja skrzydeł wzrosła, stery zawichrowały kadłubem, stękały gdzie ścięgna i złącza...

Powoli, powoli pisk i gwizd opadały, rozwiewały się, cichły.

- Jak tam, Pryszczyk ? - spytał Góral.- Zgasło ?

- Zgasło, panie kapitanie, ale całe pokrycie się spaliło od skrzydeł aż do sterów.

Zygmunt wygramolił się z dołu i zajrzał do przedziału radio. Wrócił po chwili z poważną miną.

- Cholera... - powiedział kręcąc głową.

- Reflektory z lewej ! - zawołał Bujak.

Chciałem położyć "Lucy" do skrętu, gdy Zygmunt wrzasnął :

- Ostrożnie...

- Czego się drzesz ? - spytałem przestraszony.

- Skręcaj łagodnie, bo się ogon urwie - powiedział prędko. Rozwaliło całą lewą burtę ; antena zerwana; kadłub goły ;nawet dinghi djabli wzięli, a moje mapy i cała buchalteria fruwają nad Loarą.

Wyszliśmy z reflektorów i " Lucy", wstrząsana ustawicznymi dreszczami, ciężko przebijała się przez silny wiatr czołowy na północo-wschód

Nasłuchiwałem warkotu silników i odgłosów wichru, szalejącego w kratownicy kadłuba.

W pewnej chwili usłyszałem także głos Pryszczyka, który rozmawiał z Góralem:

- Nic podobnego, panie kapitanie. Nic wogóle mi nie uszkodzili, tylko celownik poszedł w drobne kaszkie. Ale hydraulika w porządku...

- Zostanę, panie kapitanie. Tam tera wieje, jak cholera, a ja na przeciągi jestem wrażliwy...

Uśmiechnąłem się : Pryszczyk postanowił dzielnie wytrwać w swojej tylnej wieżyczce, bo nie lubił przeciągów...

O pierwszej pietnaście Bujak zameldował reflektory daleko przed nami z lewej.

- Cherbourg - powiedział Zygmunt z bezczelną pewnością siebie.

Do Portmouth mieliśmy 80 mil nad Kanałem. Przy szybkości nieco ponad 100 mil pod wiatr, wynosiło to około 50 minut lotu.

Mimo to postanowiliśmy lecieć.

Wysokość malała gwałtownie, jeśli starałem się utrzymywać jakątaką szybkość. A musiałem tę szybkość utrzymać, bo mogło nie starczyć benzyny...

Wreszcie zobaczyliśmy na wprost reflektory, błądzące po morzu i dwa okręty patrolowe brytyjskie, a potem - brzeg.

Maszyna trzęsie się jak galareta. Benzyny ubywa.

Zygmunt pilnuje mnie, żebym trzymał kurs i pomaga mi w pilotowaniu, bo lecimy teraz w chmurach, na 2.000 stóp nad ziemią. Co chwila spogląda na zegarek i na koniec mówi :

- Złaź.

Przebijamy chmury na wysokości tysiąca stóp i - widać beacon naszej stacji. Mamy jeszcze 20 galonów benzyny.

Ląduję po ciemku, wcale gładko, i odrazu zawracam w kierunku miejsca zwykłego postoju maszyny, pod świerczek, który widzę teraz na horyzoncie, blisko hangaru.

Mechanicy sygnalizują latarkami. W gondoli wszyscy jednocześnie gadają, śmieją się. To jednak wielka satysfakcja - wrócić z takiego lotu.

Porucznik Herbert.

/Swiatpol/

## WIOSENNE WIERSZE.

### OKWITAŁY PĘKI BIAŁYCH RÓŻ...

Nad rzeką Tay, co pędzi z gór spieniona i szalona
Pochyliły się góry cieniem granatowym lasu
A katedra gotycka czarna i uśpiona
Przez sen odmierza wieki kwadransami czasu.
Nad rzeką Tay, co Rzymian pamięta najazdy
W małym górskim miasteczku zakwitają drzewa
Ciemności pachną bzami, chłodem błyszczą gwiazdy
i - " okwitają pęki białych róż"... ktoś śpiewa...

### CZEREMCHY.

W Hyde Parku zakwitły czeremchy drobniutkimi kwiatkami
Osypały się wiotkie gałązki puszystymi płatkami...
A ja myślałam, że tylko u nas w Łowickiem, nad wodą
Wieczorem kwitną czeremchy pachnące urodą...
I myślałam, że chyba w żadnym innym kraju
Nie rośnie na łąkach tyle kaczeńców w maju,
Że tylko nasze brzozy tak się zielenią przy drodze...
Więc - po tym tutejszym maju, - smutna chodzę...

Janina Woyciechowska.

/Swiatpol/

## SZCZENIAK.

Pod Baarle-Nassau w Holandii, gdzie toczyła ciężkie walki nasza Pierwsza Dywizja Pancerna, zatrzymali mnie kiedyś żandarmi, pilnujący jeńców niemieckich.

- Redaktor ! - wołali, zobacz pan naszego szczeniaka!

" Szczeniak" miał nie więcej jak czternaście lat i rozwichrzoną, jasną czuprynę. Był ubrany w battle-dress, który oczywiście był znacznie za duży na jego rozmiary.

Gdy zbliżyłem się do niego, powiedział :

- Pan chce pewnie wywiad ze mną, co ? A co pan redaguje ?

- To korespondent wojenny - powiedział żandarm - nie wygłupiaj się ! - i szturchnął chłopca w bok.

- Dla mnie korespondent wojenny też lipa - powiedział szczeniak typowym akcentem Antków warszawskich. Nie miałem wątpliwości, ten chłopak musiał być z Warszawy !

Poczęstowałem go papierosem i to zjednało mi jego zaufanie. Po pietnastu minutach byliśmy już w zażyłej komitywie.

- Bo widzi pan - opowiadał - jeszcze wiosną tego roku sprzedawałem " szmatławca" w Warszawie. Trzeba żyć, rozumi pan ? Ale jak zaczęła się ta sprzymierzona inwazja na Normandie, to razem z mojem mlecznem bratem postanowili my pójść na spotkanie naszych chłopaków. To nie było trudno, szczeniak jeszcze jestem. Zabrali my się z tymi, co to na roboto wieźli. Za " rodzine" - rozumi pan - trzeba było jechać. Ale we Frankfurcie nad Odrą daliśmy już noge od tej rodziny. Do Berlina pociągiem na gape sie dojechało, jak ta lala. W Berlinie, to siedzieliśmy nawet kilka dni, był tam gość, który dał mieszkanie, ale jak jednej nocy przylecieli Alianci i zrobili tam porządek, tośmy zaraz rano dali z tego Berlina nogę. Pojechał sobie człowiek do Paryża, trzeba świat zobaczyć, no nie ? Ładne miasto ten Paryż, co ? Można się zabawić ! Polaków tam było jak lodu ! Człowiek się czuł jak u siebie w domu. Tak i doczekałem w Paryżu, aż przyszli Amerykanie. Zaraz zacząłem ich pytać gdzie jest Polska Dywizja - radia człowiek słuchał, wiadomo - ale Amerykanie nie bardzo wiedzieli gdzie jest Dywizja, bo wszystko szło naprzód jak djabli. Sam pojechałem szukać, no i znalazłem, jak pan widzisz. A teraz...

- Teraz to my go poślemy do szkoły junackiej - powiedział żandarm.

- Pierwiej panu język spuchnie, jak Pan mnie pośle do Junaków. - odgryzł się "szczeniak". - Ja nie poto taki świat szedłem, żeby się tu bawić w ochronkie!

Chłopak postawił na swoim i został przy Dywizji. Brał nawet udział w zdobyciu Bredy, posuwając się krok za krokiem z batalionem, który atakował garnizon niemiecki.

Potym widziałem go na defiladzie. Battle-dress był już dopasowany. Jechał w kariersie , a z oczu biła mu radość i duma.

- To jest defilada, co ? ! - zawołał.

Tak to była piękna defilada. Nie wiedziałem tylko co mnie bardziej cieszy, czy wspaniała postawa żołnierzy zwycięskiej polskiej Dywizji, czy też... roześmiane oczy " szczeniaka" z Warszawy.

Ryszard Kiersnowski.

/Swiatpol/ <u>SĄD.</u>

Niejaki Otto Göhrke, rodem z Frankfurtu, miał kilka dni temu bardzo przykry sen. Sniło mu się, że jest w sądzie. Nie byłoby w tym nic dziwnego, bowiem Göhrke przed obecną wojną był adwokatem i sądy często mu się śniły. Ale ten sąd był jakiś dziwny. Odbywał się nie w sali, lecz na polu. Za małym, drewnianym stolikiem zasiadało trzech sędziów, przed nimi stała długa koleika oskarżonych, a nieco dalej, za takim samym stołem siedziało trzech innych sędziów, a przed nimi znowu oskarżenie w ogonku. Stolików sędziowskich było conajmniej trzysta, a oskarżonych tak dużo, że Göhrke zrezygnował z liczenia. I oto nagle Göhrke spostrzegł, że sam również stoi w ogonku i że sprawa jego za chwilę się rozpocznie, bowiem sprawa poprzednika właśnie się skończyła.

Otto Göhrke szybko zorientował się w sytuacji, co przyszło mu tym łatwiej, że oddawna już myślał o tej chwili, która przecież prędzej, czy później musiała nastąpić. Göhrke przygotował nawet sobie zawczasu odpowiednią mówkę. To też gdy go wezwano do stolika, złożył sędziom głęboki ukłon, a potym stanął na baczność i powiedział :

- Otto Göhrke, lat 53, urodzony we Frankfurcie nad Menem. Podkreślam, że nad Menem, bo w Niemczech, jak to świątłemu sądowi napewno wiadomo, są dwa Frankfurty. Zgłaszam wniosek o uniewinnienie, a to z następujących powodów : po pierwsze jestem zaciętym wrogiem hitleryzmu, z którym będę walczył do ostatniego tchnienia.

- To się pan trochę po niewczasie namyślił, - rzekł sędzia,siedzący z prawej strony.-Trzecia Rzesza,jak pan wie, już nie istnieje.
- Tymbardziej, - odrzekł Göhrke. - Pardon, chciałem powiedzieć nie " tymbardziej",lecz " niemniej przeto". Po drugie : wciągnięto mnie do partii hitlerowskiej, wykorzystując mój młodzieńczy wiek...
- Wstąpił pan do partji, mając lat 49, - zauważył sędzia siedzący na lewo.
- Tak jest, ale młodzieńcza naiwność zależy nie tyle od wieku,ile od charakteru, - odpowiedział Göhrke,który był nietylko doktorem prawa,lecz i doktorem filozofji. - Pragnę dodać,że niniejszym uroczyście cofam wszystko, co mówiłem lub czyniłem w ciągu wojny.Teraz punkt trzeci ...
- Przejdźmy do rzeczy, bo na próżne gadanie nie mamy czasu, - przerwał przewodniczący.

Na stole leżał zeszyt w brunatnej okładce.Przewodniczący otworzył go i odczytał :

- W roku 1943 ukradł Pan w Warszawie, w sklepie trzy tuziny koszul męskich,cztery pary lakierków,trzy męskie palta, sto dwadzieścia krawatów i jedną damską parasolkę. Kazał pan posłać sobie to wszystko do domu,z wyjątkiem parasolki,którą posłano pana przyjaciółce.Właścicielowi sklepu,kiedy żądał pieniędzy,groził pan Gestapo.Zgadza się ?
- Nie pamiętam, - rzekł Göhrke, hamując oburzenie, bo go ubodło, że go nie tytułują panem doktorem. - Nie mogę sobie przypomnieć.
- Może pan sobie przypomni inne sprawy. W tym samym roku był pan w Brukseli.Dowiedział się Pan,że w mieszkaniu aresztowanego profesora uniwersytetu znajduje się jego biblioteka.Kazał ją pan spalić i zabrał pan przy sposobności z mieszkania dwa obrusy.
- Działałem z polecenia wyższych władz i wbrew moim przekonaniom politycznym, - rzekł Göhrke. - Jako zwolennik demokracji i Karty Atlantyckiej...
- Zaraz. W roku 1944 kazał pan rozstrzelać w Norwegii trzech chłopów,oskarżonych o przemycanie żywności dla jeńców w obozie. Co pan na to powie ?
- Prześwietny sądzie ! Trudno mi wyrazić słowami,jak cierpiałem straszliwie z tego i z wielu innych powodów.Prześwietny sąd zrozumie moje cierpienia,jeśli dodam,że niejaki Hugo Porthauer,znany działacz, którego podłe władze hitlerowskie niejednokrotnie prześladowały za nielegalny handel drzewem, jest moim rodzonym kuzynem.Co do moich przekonań politycznych, to jestem w głębi duszy masonem,plutokratą,anarchistą,monarchistą i abstynentem, nie mówiąc już o tym,że uwielbiam dzieci...
- To wystarczy, - powiedział sędzia.Proszę stanąć pod drzewem i czekać na wyrok.

Otto Göhrke huknął obcasem o obcas i stanął, gdzie mu kazano.I nagle zauważył,że pod tym samym drzewem stoi niejaki Karl Knock,znany bandyta,którego Göhrke w swoim czasie bronił we Frankfurcie w sprawie o napad rabunkowy.Knocka skazano wówczas na 20 lat ciężkiego więzienia. Skąd więc wziął się teraz pod drzewem ? Ale we śnie nie należy niczemu się dziwić.Göhrke poklepał wobec tego po plecach Knocka i powiedział :

- Fortuna kołem się toczy, jak pragnę zdrowia ! Znowu żeśmy się spotkali, ale tym razem jako koledzy.Daj pan łapę, będziem trzymać sztamę !

Knock spojrzał na niego spodełba i mruknął :

- Ja tam panu nie kolega.Jakem chodził na mokrą robotę ze spluwą, to ryzykowałem głowę, - a pan co ?

I odwrócił się do niego tyłem.

x x
x

W tej chwili Göhrke się obudził i pierwszą myślą jego po przebudzeniu było :

- Ale o obrazach w Paryżu nic nie wiedzieli.To mi się udało !Ani o złotych łyżeczkach w Antwerpii, ani o tej historii w Rzymie ! Źle ich są pracuje,zupełnie źle.

Potym, z uśmiechem na ustach, Göhrke przewrócił się na drugi bok i znowu zasnął.

Wacław Solski.

- [illegible] po nie wszystko [illegible] - [illegible]
[illegible]
- [illegible] - Pardony, [illegible]
[illegible]
[illegible]
- [illegible] - zawsze [illegible]
[illegible]

- [illegible] nie [illegible] od [illegible]
[illegible] - dodając, że [illegible]
[illegible]
[illegible]

- [illegible] do [illegible], że [illegible] mnie [illegible] -
[illegible]

[illegible]
[illegible]

- [illegible] 1943 [illegible] w [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
- [illegible]
[illegible]

- [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

- [illegible]
[illegible]
[illegible]

- [illegible]
[illegible]
[illegible]

- [illegible] jak [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

- [illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
- [illegible]
[illegible]

[illegible]
- [illegible]
[illegible]
[illegible]

x

[illegible] myśl [illegible]
[illegible]
- [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Wacław Schinkl.

/Swiatpol/ LESNA CZUJKA.

Wszystko stało się nagle. Zupełnie niespodzianie z zakrętu nadjechali na rowerach Niemcy i idący z ojcem chłopiec zbyt późno ustąpił im z drogi. Nim przerażony wybąkał przeproszenie, spadły mu na twarz mocne pięści, a gdy uderzenia stawały się coraz bardziej wściekłe, w podświadomym instynkcie samoobrony, chłopiec pchnął napastującego.- Żołnierz, zdumiony zuchwalstwem, zatrzymał wzniesioną rękę, aż oprzytomnił go głos towarzysza.

- Skończ z nim ! - Podniósł rękę na Niemca, musi zginąć. Ażeby zaś ten drugi nie żalił się niepotrzebnie, umrze również...Tylko nie za gorąco, a z rozwagą i po porządku. Niech sobie najpierw przygotują posłanie. - I odczepiwszy od rowerów saperskie łopatki, rzucili Polakom.

Oni stali, objąwszy się ramionami, a zbliżająca się śmierć znaczyła ich już szarzeniem twarzy i siną bladością warg.

Więc ojciec błagał dla syna o przebaczenie. Że jeszcze młody, ma dopiero 17 lat, sam nie wie co robi...Że jeśli już koniecznie mają kogoś z nich karać, to tylko jego...Niech się zlitują nad matką...tylko ma jego jednego...Skamlał o miłosierdzie. Zaklinał starszego, aby darował przez wzgląd na własne dzieci, które ma z pewnością.

Niemiecki sierżant niecierpliwi upewnił, że żaden argument nic tu nie pomoże. - Nie lubi znęcać się,- radzi więc szybko wziąć się do roboty, gdyż nie chciałby zadawać dodatkowych cierpień.

Stary, oszalały z rozpaczy, modlił się o łaskę.

- Moja wina, ja go tak wychowałem, tylko ja jestem winien...Na miłość Boską darujcie mu...

- Niechże się ojciec nie poniża i tak nic nie pomoże...Czym prędzej, tym dla nas lepiej... powiedział młody.

Szpadel zadzwonił o zbitą warstwę leśnego podszycia, niebawem spadły głucho ciężkie bryły czarnej próchnicy, przykryła je później ziemia jaśniejsza, aż wreszcie na rosnącym szybko kopcu rozpryskiwały się grudy żółtego, sypkiego piasku. - Chłopiec nie przerywając pracy załamującym się, zdyszanym głosem mówił.

- Tatusiu, niech się tatuś uspokoi.- Przecież i tak kiedyś musielibyśmy umrzeć...A zresztą tylu już naszych zginęło, więc i my...

Urwał. Niby ptak, szybki jak błyskawica, przeciął powietrze świst jeden, potym drugi i trzeci. Niemcy cicho obsunęli się na ziemię. O kilkanaście kroków dalej jakiś człowiek z rewolwerem w ręku wysunął się z za drzewa.

- Kopać dalej ! - rzucił, zbliżając się do leżących żołnierzy.- Przyłożył każdemu z nich rękę do serca, a potym zagwizdał jak szpak. Bezszelestnie zjawiło się dwóch innych ludzi. W milczeniu, klęknąwszy przy zabitych, odczepili granaty, odpięli pasy z bagnetami, zręcznymi rękami zabezpieczyli rewolwery. W wykopanym grobie ułożyli Niemców, zasypali, wyrównali ziemię, po wierzchu gęsto nakrywszy ją igliwiem.

- Żeby tak nieznacznie jaki patyk na krzyż położyć. Choć to łajdactwo najgorsze na świecie, ale zawsze niby chrześcijanie - poprosił nieśmiało stary.

- A wam postawiliby tu krzyż, co ? - Może jeszcze marmurową tablicę z prośbą o westchnienie do Boga. Sentymentalizm...Nogi za pas i uciekać, i jeszcze zapytał . - Z miasta jesteście ?

- Tak. Macie dobre 6 km drogi. Zejść ścieżką na lewo do następnej szosy, tu nikt nie powinien was zobaczyć.

- A pan, a wy ?

- O my... nas i sam djabeł nie znajdzie.

Tamtych dwóch już nie było, nie było też niemieckich rowerów. Za chwilę zniknął i główny wybawca, pożegnawszy ich dwoma palcami, przyłożonymi do skroni.-Stary odchodząc spojrzał na ciemne ściany drzew, na drogę, którą minęli, na przysypany igliwiem skrawek ziemi i w ciszy lasu nie mógł już odnaleźć zdarzenia, które trwało jeszcze w bezładzie myśli i w mocnym biciu serca.-Zrównawszy się z synem, biegli prawie, aby dalej od lasu, aby bliżej domu. - A gdy wmieszali się w tłum miasta, chłopiec wziął ojca pod ramię. Nie pamiętał już o tym, co było okropnością w ich niedawnym przeżyciu, a świadomość wspólnej przynależności narodowej z ludźmi, którym zawdzięczał ocalone życie, napełniała go dumą i dławiącym wzruszeniem. Niecierpliwie też czekał chwili, aby móc wreszcie mówić.

- Tatusiu, nasi nie czekają z założonymi rękami. Dniem i nocą...

- Cicho, na miłość Boską...
I już bez słowa szli aż do drzwi swego domu.

H.Jaroszyńska.

/Swiatpol/

## PRZEGLĄD PRASY.

ROBOTNIK POLSKI /styczeń 1945/ poświęca artykuł wstępny p.t."Dojdziemy" wielkiemu zdarzeniu oswobodzenia Polski od wojsk niemieckich, po pięciu latach okupacji.Podkreśliwszy wkład Polski w walkę z Niemcami,zadaje pytanie : co niosą wojska rosyjskie wyzwolonym od ucisku niemieckiego krajom. Jakąkolwiek przyszłość da na to odpowiedź...

"...jednak serce krzepi się nadzieję,świadomość wiary i woli narodu/ a w nim przede wszystkiem rzesz robotniczych i chłopskich/ daje pewność,iż z wojny tej wyniesiemy naszą wolność i naszą niepodległość. I że na podbudowie,przygotowanej w długich latach ciężkiego wysiłku przez robotniczy i chłopski ruch podziemny - z Polską Partją Socjalistyczną i Stronnictwem Ludowym na czele - w swobodzie kształtować będziemy Polskę odnowioną.Polskę pracującego ludu." Bowiem," rok 1945 musi być dla nas rokiem powrotu do Polski.Do Polski wolnej,niepodległej.Do Polski, w której nasz spracowany żołnierz zamieni miecz na płóg,czołg na obrabiarkę.Do Polski olbrzymiego wysiłku w każdej dziedzinie życia zbiorowego i jednostkowego.Wysiłek ten wymaga atmosfery wolności.Czy wielkie demokracje świata mogą Polsce tej wolności odmówić ? Czy mogą pozwolić na jej sfałszowanie ? "

Uznania lubelskiego " rządu tymczasowego" przez Rosję i wyrażający się w tym stosunek Rosji do Polski, daje pole głównemu publicyście MYSLI POLSKIEJ / 20 stycznia/ do rozważań nad rozwojem tego stosunku. Postawa i zachowanie się narodu polskiego pod obiema okupacjami odsłania, według autora, prawdziwy stan rzeczy w Polsce.Naród polski,prowadząc nieubłaganą walkę z Niemcami, nie prowadzi żadnych działań zbrojnych przeciwko wojskom sowieckim, lecz swoim zachowaniem pod nową okupacją stwierdza jednocześnie pełną wierność i lojalność wobec państwa i rządu polskiego.Miarę programu sowieckiego wobec Polski da się ocenić dopiero wtedy,gdy komuniści,którzy są wielkimi realistami,skoro "... spotkają się z oporem polskim i kiedy ten opór polski w coraz wyższym stopniu wyzwalać będzie prawdziwe procesy ideowe w całym świecie,zaczną liczyć, czy im się zabór Polski opłaci." W dalszych rozważaniach nad zadaniami rządu w obecnej chwili i rolą opozycji, autor stawia następującą tezę :

" Sytuacja międzynarodowa nie jest bynajmniej tego rodzaju,by wszystkie zamiary Rosji musiały się udać, przeciwnie - wiele wskazuje, że niektóre udać się nie mogą. Same jednak czynniki obiektywne,wyrażające się w układzie sił i w procesach wojennych, nic nie zdziałają,jeżeli naród polski nie stoczy równie nieubłaganej walki politycznej o swoje prawa, jak nieubłaganie walczył i walczy z Niemcami.Bo,jeżeli my nie stoczymy z Rosją decydującej walki politycznej o swoje prawa, to świat i tak przed Rosją się obroni,ale wtedy my, nie tylko nie obronimy naszych praw przeciw Rosji, ale stracimy jeszcze więcej na rzecz Niemiec."

Myśli i uczucia wszystkich chyba Polaków zostały wyrażone w artykule p.t. " To, co nas boli" w POLSCE WALCZĄCEJ/3.II./.Autor,ukryty pod pseudonimem " Konny artylerzysta" stara się wytłomaczyć dlaczego nie możemy dostatecznie cieszyć się z uwolnienia naszego kraju od Niemców.Bo dla nas "... to jest tylko uwolnienie od Niemców, a nie powrót do wolności." Rozwijając tę myśl,autor wykazuje,iż dzisiaj w Polsce jedna przemoc została zastąpiona inną."... I oto dlaczego nie czujemy jeszcze w naszych sercach i naszych myślach,że Polska jest wolna.Bo to wszystko, czego teraz w Polsce nie wolno, to właśnie jest wolność, to właśnie jest niepodległość." Lecz pomimo troski i bólu,jaki przeżywamy,nie powinna opuścić nas wiara,że "...kiedyś będziemy naprawdę wolni,będziemy sami urządzać swój dom, będziemy sami wybierać sobie rząd,że uzyskamy...prawo do rzeczywistej niepodległości naszego narodu.Wierzymy,ponieważ nie możemy się pogodzić z myślą, aby to morze krwi przelanej,te miliony poległych i zamordowanych,ten ogrom cierpień i nędzy ludzkiej,poszły na marne, aby znów niewola panowała nad wolnością, a bezprawie i gwałt nad prawem. Ta wiara doda nam sił do wytrwania do końca w obronie naszych świętych praw."

W związku z konferencją "wielkiej trójki","Politicus" w DZIENNIKU POLSKIM I DZIENNIKU ŻOŁNIERZA /5.II./ udawadnia,że dotychczasowe wydarzenia w oswobodzonej Europie świadczą,że nie da się rozwiązać dzisiaj

żadnego zagadnienia w Europie ,bez ścisłej współpracy wszystkich państw Europy oraz sojuszników pozaeuropejskich.

" Należy zrobić wszystko, ażeby Europie przywrócić normalny obieg krwi.Wszelkie plany podziału Europy na strefy godzą w powrót Europy do zdrowia. Europa musi mieć ten swobodny obieg krwi,musi mieć odpowiednie pożywienie materialne i moralne, musi mieć odpowiedni klimat moralny, ażeby do tego zdrowia wróciła. Tylko otwarcie Europy na oścież prowadzi do celu. Niema miejsca na chińskie mury, na szczelnie zamknięte granice, na autarkie i samowystarczalności, na krótkowzroczne sobkostwo.Wolny obieg myśli,pracy,wolna wymiana dóbr,pomoc wzajemna - oto drogi,które rokują nadzieję.Zamykanie drzwi,ciasnota pojęć,rządy tajnej policji, zatęchła propaganda totalna - oto droga najczarniejszej reakcji. Mocarstwa i państwa,które wybiorą tę drugą drogę, służą pośrednio sprawie zacofania, ciemnoty."